OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Nr. 9. — Chicago, Illinois, Czwartek 27-go Lutego, 1890 roku. — Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

"Gazety Polskiej"

którzy opłacą Gazetę na cały rok 1890, to jest do 1 stycznia 1891 roku.

Mając na składzie jeszcze kilkanaście set egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., wydaję go jeszcze na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Poską do 1 stycznia 1891 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nieoprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysela się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1891 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gazety Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary.**

Premie wydawane będą tylko do 15 Marca.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że tak starzy jak i nowi abonenci mogą 1.00 premii odciągnąć sobie od ceny Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego.

Słownik kosztuje $4,00 a kto zapłaci na rok z góry Gazetę na cały 1890 rok do 1 stycznia, 1891 roku, dostanie go za 3.00.

Nowym Abonentom wysela się Gazetę Polską od No. 1, aby mieli rozpoczęte powieści w całości.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 lutego. Tutaj znajduje się bez pracy 4000 robotników z przędzalń; cierpią wielką biedę.

Londyn, 23 lutego. Strażacy znaleźli podczas usuwania gruzów spalonego domu na ulicy Siennej w Warszawie zwłoki czternastu małych dzieci. Mieszkała tam akuszerka Stoblińska, która wraz z jej siostrą i dwiema córkami uwięziona została.

ROSYA.

Petersburg, 19 lutego. W pojedynku oficerów z carskiej gwardyi huzarów został jeden niebezpiecznie, drugi śmiertelnie raniony. Car dowiedziawszy się o tem, rozjątrzył się niezmiernie i postanowił ukarać tego, który pozostał przy życiu, w taki sposób, iż już nigdy nie będzie się pojedynkował. Car mówi: Cała Rosya ma prawo do życia jej synów, które nie może być narażone wskutek sporu o kobiety nic nie warte.

Petersburg, 20 lutego. Uwięziono dwóch urzędników z ministeryum floty, ponieważ sprzedali rządowi niemieckiemu plany obrony finlandzkiego wybrzeża.

Londyn, 22 lutego. Tutejsi zbiegowie rosyjscy odebrali dalsze wiadomości o zbrodniach popełnionych w więzieniu Kara, i to od przyjaciół w pobliżu Kara mieszkających, którzy potwierdzają wszystko, co dawniej doniesiono. Według dzisiejszych wiadomości usiłowały niewiasty za pomocą śmierci głodowej uwolnić się od zgwałceń przez urzędników więziennych. Urzędnicy ci mniemali, że to żarty i szydzili z niewiast; później usiłowali zniewolić niewiasty do zmiany ich zamiarów przez podawanie im najwykwintniejszych potraw, a i gdy to nie pomogło, uciekli się do groźb. Gdy już niektóre niewiasty były blizkie śmierci, wprowadzano do ich ciała żywność w sposób obrażający ich wstydliwość. Dopuszczano się niezliczonych czynów haniebnych. Pani Sigida protestowała przeciwko temu. Dyrektor atoli obraził ją w sposób haniebny. Ona nazwała go łotrem i wypoliczkowała go. Sigida nie wróciła już od dyrektora do jej towarzyszek, lecz została umieszczona w więzieniu dla pospolitych zbrodniarzy. Trzy inne niewiasty podzielały jej los: Marya Karleska, żona profesora Karleskiego z Kijowa, pani Smirnitzka i Marya Kalujna. W dwa miesiące potem poczęto więźniów karcić cieleśnie na mocy ukazu z r. 1888. Protesty nie pomogły nic i dla tego oświadczyli mężczyzni, że wszyscy się otrują, skoro jeden z nich zostanie cieleśnie ukaranym. W trzy dni potem odebrała pani Sigida 100 razów knutem. Odniesiono ją bezprzytomną. Umarła wkrótce potem — serce jej pękło. Trzy z jej towarzyszek otruły się, jako i niektórzy z mężczyzn.

Bruksela, 23 lutego. Tutejszy zbieg rosyjski twierdzi, że potwierdzenie amerykańsko-rosyjskiej ugody, co do wydawania przestępców, wywoła nowe gwałty urzędników rosyjskich w Syberyi.

Austryo-Węgry.

Peszt, 19 lutego. Były prezydent ministeryum austryo-węgierskiego, hrabia Juliusz Andrassy, umarł wczoraj w Volosca w pobliżu Fiume, licząc lat 67.

Andrassy urodził się dnia 8 marca 1823 r. w Zemplinie. Odznaczał się jako świetny mówca na sejmach w r. 1847 i 1848 i zjednał sobie także sławę jako autor. Później był posłem w Konstantynopolu. W r. 1850 został skazany za patryotyzm na śmierć i figurę przedstawiającą go powieszono dnia 22 września 1852 r. Znajdował się wtenczas w Paryżu, w r. 1856 ułaskawiono go za jego prośbą a w r. 1860 powrócił do ojczyzny, Został następnie wybrany posłem do izby niższej sejmu węgierskiego; w roku 1866 był drugim prezydentem tegoż sejmu. W r. 1867 stanął na czele węgierskiego gabinetu. Jego wpływowi zawdzięcza Austrya, że się nie wmięszała do wojny francuzko-pruskiej w r. 1870. Po usunięciu Hohenwarta i Beusta powołano go na prezydenta ministeryum austryo-węgierskiego i ministra spraw zagranicznych. W r. 1872 przychylił się do zapatrywania Bismarcka i był głównym przyczyńcą do przymierza trzech cesarstw (Rosyi, Niemiec i Austryi). Po pokoju zawartym dnia 3 marca 1878 w San Stephano zażądał zwołania europejskiego kongresu dla uregulowania kwestyi wschodniej i otrzymał od berlińskiego kongresu pozwolenie, że wojsko austryackie mogło zająć Bośnię i Hercogowinę. Pomimo wszystkich swych zasług został zmuszonym do rezygnacyi ze służby publicznej dnia 8 paźdz. 1879 r.

W Węgrzech składają się na pomnik dla niego.

Praga, 31 lutego. Policya skonfiskowała numer czasopisma „Narodni Listy" z powodu tam wydrukowanego publicznego oświadczenia Młodych Czechów, którzy potępiają porozumienie się Czechów z Niemcami.

NIEMCY.

Berlin, 19 lutego. Półurzędowa prasa donosi, że Bismarck wyrzeka się służby pruskiej, lecz zatrzyma kanclerstwo rzeszy niemieckiej.

— „Germania" donosi, że papież w własnoręcznym liście podziękował cesarzowi za to, iż uwolnił kapłanów katolickich od ogólnej służby w wojsku.

Berlin, 20 lutego. W całych Niemczech odbyły się dzisiaj wybory posłów do sejmu rzeszy niemieckiej. W wielu fabrykach nie pracowano. Konserwatywni nie sprzyjający żydom oddawali swe głosy dla kandydatów socyalistycznych.

Niezmierny popłoch w Berlinie wywołał rozkaz cesarza, aby całe wojsko z Berlina się wyniosło. Przekonano się później, że cesarz chciał się tylko przekonać, jak szybko można wywołać załogę z z Berlina w przypadku, gdyby nieprzyjaciel zagrażał temu miastu.

Wyszło rozporządzenie, że w całych Niemczech nie wolno utrzymywać czasopisma „Volksblatt", wychodzącego w Cincinnati, Ohio.

— Wierzą ogólnie, że po dzisiejszych wyborach partya niemiecko-liberalna się rozwiąże i połączywszy się z narodowo-liberalnemi i socyalno-demokratami utworzy nową „demokratyczną" partyę.

W pierwszym okręgu berlińskim odebrał większość głosów postępowiec, w drugim i trzecim socyaliści zwyciężyli, lecz powtórne wybory są tu niezbędnemi. W piątym okręgu został postępowiec obrany.

W Magdeburgu został wybrany socyalista Vollmar. W Monachium został w drugim okręgu wybrany socyalista, w pierwszym potrzeba uzupełniających wyborów. W Lipsku potrzeba także drugich wyborów. W Norymbergii wybrano niemiecko-liberała, w Meerane i Zwickau w Saxonii i Gdańsku zwyciężyli socyaliści; w Żytawie, Królewcu, Szczecinie i Lubece potrzeba powtórnych wyborów; w Meiningen wybrano postępowca.

O północy wiedziano, że partye rządowe utraciły 15 krzeseł i że liczba socyalistów w Niemczech się podwoiła.

Znani socyaliści Liebknecht, Singer, Rebel, Dietz i Metzger zostali wybrani.

Bismarck oddając dzisiaj swój głos oświadczył, że niezawodnie przychodzi po raz ostatni do urny wyborczej.

(Później). W Elberfeldzie Barmen, Frankfurcie zwyciężyli socyaliści, którzy mają także dobre widoki przy powtórnych wyborach w Szczecinie, Wrocławiu i Bremii; w Królewcu został wybrany socyalista, w Worms i Dessau trzech członków partyi kartelowych, w Poznaniu dwóch Polaków, w Kolonii i Trewirze sześciu ultramontanów; w Chemnicach zwyciężył socyalista Schippert, w Lipsku socyalista Geyer.

Berlin, 22 lutego. Dopiero z 234 okręgów wyborczych jest znany wynik wyborów; z 163 okręgów nie ma jeszcze pewnych wiadomości. W 92 ze wspomnianych potrzeba ponownych wyborów i wprawdzie między 11 konserwatywnymi, 13 członkami partyi państwowej, 53 narodowo-liberałami, 14 członkami „centrum", 36 niemiecko-liberałami, 40 socyalistami, 3 Guelfami, 8 Polakami, 9 demokratami. Pomiędzy 142 już wybranymi posłami znajdują się: 22 niemiecko-konserwatywnych, 10 członków partyi państwowej, 9 narodowych liberałów, 52 członków partyi „centrum", 11 niemieckich liberałów, 20 socyalistów, 3 Polaków, 10 Alzaczyków, 3 demokratów, 1 Duńczyk, 1 niezawisły liberał.

W Hamburgu, Królewcu i Frankfurcie powstały podczas wyborów rozruchy, wskutek których uwięziono 36 osób.

Bremen, 21 lutego. Dzisiaj strzelił malarz Seidel do swej gospodyni, lecz chybił ją; następnie wysadził dom w powietrze za pomocą dynamitu, przez co on i niewiasta utracili życie.

Berlin, 22 lutego. Zdaje się, że z 397 członków sejmu niemieckiego partye rządowe będą miały 173, opozycya zaś 224 głosy. Opozycya składa się jak następuje: Ultramontani 100, niemieccy wolnomyślni 45, socyaliści 37, partya ludowa czyli demokraci 7, Polacy 11, Alzaczycy 12, Guelfowie i Duńczycy 12.

Dziwnie się działo tym razem. Tak n. p. został znany wolnomyślny mąż ludu profesor dr. Virchow pobity przez polskiego czeladnika introligatorskiego, starego i ubogiego człowieka, który włada tylko łamaną niemczyzną, lecz kilkakrotnie już był ofiarą prześladowań policyjnych. W całym Hamburgu są socyaliści górą

W jednym z tutejszych hoteli uwięziono dzisiaj naczelników holandzkich socyalistów Vandeveren'a, Domel'a i Mevenhaus'a.

Berlin, 22 lutego. Według najnowszych wiadomości zostało do sejmu wybranych 49 konserwatywnych, 12 członków partyi państwowej, 33 członków centrum, 16 niemieckich wolnodumców, 17 socyalistów, 13 Polaków, 1 niezawisły, 12 Alzaczyków, 3 demokratów i 1 Duńczyk. W 127 okręgach potrzeba powtórnych wyborów.

FRANCYA.

Paryż, 19 lutego. Bulanżyści cieszą się niezmiernie z powodu ich zwycięztwa podczas powyborów i twierdzą, że podczas gminnych wyborów w maju odniosą doraźniejsze jeszcze zwycięztwo.

Z powodu odprawienia od pracy pewnego górnika w St. Etienne porzucili pracę wszyscy robotnicy w dwóch kopalniach w pobliżu tego miasta się znajdujących.

„Herald" donosi, że prezydent Carnot chce ułaskawić młodego księcia Orleans i wysłać go do granicy Francyi.

— W kopalni węgla w Decize w departamencie Nievres gaz węglany był dzisiaj przyczyną wielkiego nieszczęścia. Nie wiadomem jest, ile ludzi utraciło życie, lecz dotychczas wydobyto 34 ciała.

Paryż, 20 lutego. Z kopalni w Decize wydobyto dotychczas 43 ciała i ośmiu ciężko pokaleczonych robotników.

Londyn, 20 lutego. Trąd szerzy się w Nowej Caledonii. Dotkniętych tą zarazą jest 3000 krajowców i bardzo wielu deportowanych. Exkomunistka Louiza Michel chce się poświęcić pielęgnowaniu trędowatych.

Paryż, 21 lutego. Pod nazwą „Braci Krzyżaków" powstał nowy półduchowny zakon, który rozpocznie swą czynność z dniem 1go maja. Będzie się zajmował różnemi demonstracyami robotniczemi; główną jego zasadą będzie wolność polityczna, jego głównym celem zaś rozszerzenie socyalizmu religijnego na czysto praktycznej drodze i zabezpieczenie dobrobytu ludzkości przez związek robotniczy uzasadniony na wzajemności i braterstwie. Cudzoziemcy mogą zostać przyjętymi do stowarzyszenia, jeżeli przyniosą od odnośnego konsula świadectwo, iż są rzetelnymi ludźmi.

Paryż, 22 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu postanowiono znieść karę dwuletnią księcia d'Orleans i wysłać go do granicy. Nie wiadomo, do jakiego kraju zostanie odesłanym.

HISZPANIA.

Madryt, 23 lutego. Alfons, młody król Hiszpanii jest znów chorym.

SERBIA.

Białogród, 21 lutego. Posła rosyjskiego uderzył wczoraj jakiś człowiek kamieniem i ranił go. Winowajca nie został jeszcze schwytany.

BUŁGARYA.

Sofia, 10 lutego. Rosya zażądała od rządu bułgarskiego zapłacenia trzech milionów rubli, które jej się należą od czasu obsadzenia Bułgaryi w r. 1878 i 1879 — to jest od czasu połączenia Wschodniej Rumelii z Bułgaryą. W traktacie berlińskim w lipcu 1878 uchwalono, że Rosya, której wojsko oswobodziło kraj z pod jarzma rosyjskiego, uchwalono, ma je pozostawić w Wschodniej Rumelii przez dziewięć miesięcy w celu ustalenia porządku. Jak zwyczajnie kraj obsadzony musi ponosić koszta. Rosya nie zażądała dotychczas zwrotu pieniędzy, lecz obecnie czyni to, ponieważ w Bułgaryi nie idzie wszystko tak, jakby car sobie życzył.

Sofia, 20 lutego. Tutejszy agent petersburgskiego słowiańskiego wydziału dobroczynności został dzisiaj uwięzionym. Powiadają, że w zabranych jego papierach znaleziono dokumenta kompromitujące prezydenta wydziału, jen. Ignatiewa, jako i członków rosyjskiego poselstwa w Konstantynopolu i różnych rosyjskich konsulów.

AZYA MNIEJSZA.

Londyn, 21 lutego. Cholera szerzy się coraz bardziej w Mezopotamii.

MAROKKO.

Tanger, 20 lutego. Wojsko wysłane przeciw powstańcom doznało porażki i jest obecnie oblężonem w Wassau.

Panowie redaktorzy w piśmku „Polacy w Chicago", nawyzywawszy się mnie aż w jednej i pół kolumnie, oświadczają zarazem, że ksiądz Wincenty Barzyński wcale się nie interesuje drukarnią, są na to bowiem **fachowi** ludzie, którzy starają się, aby wszelkie naukowe książki wychodziły bez żadnych błędów. Tak też być powinno, ale tak nie jest. W tych książkach naukowych jest pełno błędów a gdy tego **fachowi** panowie zażądacie chętnie wam oznajmię, w której książce, na której stronnicy i w którym wierszu. Na tych właśnie z błędami książkach uzyskaliście podpis księdza Wincentego Barzyńskiego — to niezawodnie na to, aby on za wszystkie błędy był odpowiedzialnym.

Ja do tego czasu wydałem dziełek treści naukowej 18, począwszy od małego Elementarzyka aż do Słownika, są to częściowo mego i mego syna utwory, częściowo przez zakupno prawa autorstwa i częściowo przedruki europejskie. Książki naukowe muszą koniecznie być bez żadnego błędu, na których się zupełnie polega. Proszę was **fachowi** panowie, jeżeli wiecie o jakim błędzie w tych 18 dziełkach naukowych, o oznajmienie, w której książce jest błąd, a natychmiast zostanie poprawiony i publiczności oznajmiony, aby każdy mógł go sobie poprawić. — Książka do nauki musi koniecznie być bez żadnego błędu.

W. Dyniewicz.

Wystawa.

W izbie niższej kongresu oświadczyła więc większość, że Chicago ma wziąść na siebie trudy i mozoły, chwałę i stratę wystawy światowej. Ze stanowiska „sportsman'ów" jest to wielkie zwycięztwo dla Chicago. Ten, który się założył, że Chicago odbierze większość w izbie reprezentantów, wygrał więc.

Cóż atoli powiedzą członkowie izby wyższej — senatu? Czy i tam będzie Chicago miało większość?

Senat postępuje powoli — członkowie senatu nie spieszą się bynajmniej. Może być że z czasem potwierdzą rozporządzenie izby niższej, lecz jeszcze nie wiemy kiedy, a dzisiaj piszemy już 25 lutego!

Od dzisiaj aż do początku wystawy światowej w r. 1892 mamy tylko 26 miesięcy.

Kto więc myśli, że w tym czasie Chicago, bez złamanego szeląga pomocy od Stanów Zjednoczonych, od własnego stanu lub innych stanów (bo rząd daje tylko około 1½ miliona dolarów na własne budynki wystawne) może urządzić wystawę, którąby wyrównała wystawie paryzkiej w r. 1889, i którąby przyniosła miastu Chicago chwałę, honor i korzyść, a nie wstyd i stratę, ten może się cieszyć z całego serca!

Nowe karabiny.

Wojsko niemieckie otrzyma jak wiadomo nowe karabiny (strzelby) mniejszego kalibru, to jest mniejszego rozmiaru lufy. Kula do karabinów tych ma być prawdziwem arcydziełem. Jest ona znacznie mniejszą od dawniejszych kul, lecz wystrzelona z odległości stu metrów, może przebić pięciu za sobą stojących ludzi. Wystrzelona z odległości 400 metrów uderzy jeszcze tak silnie, że przebije czterech; z odległości 800 do 1,200 metrów wystrzelona, przebije jeszcze dwóch ludzi, chociażby natrafiła na kości, nietylko na mięso. Rana od tej kuli będzie gładka, nie tak poszarpana dla tego, prędzej się zagoi, chociaż trupów więcej odtąd będzie na wojnie, a rannych mniej. Lepsza od tej kuli niemieckiej ma być kula nowych karabinów francuzkich, które teraz i Rosya w swem wojsku zaprowadza. Straszna to więc kiedyś będzie wojna, jeżli naprzeciw siebie staną wojska w taką broń zaopatrzone!

Służalec cara.

Niedawno temu doniesiono na drodze telegraficznej, że prawosławny biskup w San Francisco, Honchorenko, został odwołany i że go zastąpi archimandryta z Petersburga. O tej sprawie pisze pewne czasopismo wychodzące w Philadelphii jak następuje: „Biskupa owego w San Francisco nazywają tamtejsi wolnomyślni Rosyanie szpiegiem cara, denuncyantem, wyzyskiwaczem ludzi i lichwiarzem. Prowadził podobno ściśle księgę nad czynnościami Moskali w Stanach Zjednoczonych, śledził bacznie zbiegów politycznych nie zachowawszy tajemnic spowiedzi, lecz donosił rządowi rosyjskiemu o sprawach, jakich się przy spowiedzi dowiadywał. Część moskali zbuntowała się przeciw niemu i odwołanie jego było konieczne. Lecz zastąpienie go przez tak wysokiego dygnitarza, jakim jest archimandryta petersburgski okazuje, że caryzm ma pewne tajne idee w Ameryce.

* Z środkowej części stanu Illinois donoszą, że widoki na dobry plon brzoskwiń są bardzo mierne. Wskutek nadzwyczaj ciepłego powietrza w styczniu podostawały drzewa pączki, które później wskutek zimna pomarzły.

STACYE

— CZYLI —

DROGA KRZYŻOWA

zaprowadzone z polecenia księdza Wincentego Barzyńskiego w polskich kościołach w Chicago i w parafiach, gdzie są zależni księża od księdza Wincentego Barzyńskiego, są także wydrukowane w drukarni Gazety Polskiej i sprzedają się w Księgarni Polskiej

W. DYNIEWICZA.

532 Noble Street, Chicago,

tylko po 5 centów.

Zamiejscowym wysela się pocztą po 6 centów.

BACZNOŚĆ!

Wszyscy ci, którzy kupili **Nowe Stacye** wydane przez tych **fachowych panów** przy Division ulicy, niech je w piec wrzucą, są do niczego, bo w nich jest pełno błędów a największy błąd na stronnicy 5-tej. Wydrukowane jest:

Jeśli chcesz zwalczyć twoją cierpliwość przypatruj się cierpliwości Jezusa. W Nowych Stacyach drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej" 532 Noble Str. ustęp ten jest wydrukowany:

Jeśli chcesz zwalczyć twoją **niecierpliwość,** *przypatruj się cierpliwości Jezusa.* Drugi wielki błąd jest podany przez tych **fachowych** panów **Pius Jedenasty** a że takiego nie było, podaliśmy **Pius dziewiąty.**

Popalcie wszyscy kupione po 10 centów z błędami Nowe Stacye a przyjdźcie kupić po 5 centów Nowe Stacye bez błędów.

Beryt.

Przebywający w Paryżu zmarły rzeźbiarz Fryderyk Beer, rodem z Austryi, wynalazł sposób rozpuszczania marmuru tak, że podobnie jak bronzu lub gipsu można go używać do odlewania. Wynalazek ten zainteresował szerokie koła tak naukowe jak i przemysłowe w Paryżu, a francuskie ministerstwo oświaty zajęło się nim: nawet zawiązało się już w Paryżu towarzystwo, w celu eksploatowania tego wynalazku. Beryt — tak nazywa się rozpuszczony marmur — jest o wiele tańszy od gipsu, a przytem mniej kruchym a bardziej twardym i znalazł już zastosowanie w ornamentyce fasad i gzymsów domów.

Na Pograniczu.

ZARYS PIÓREM NAKREŚLONY,

— przez —

Paulinę z L. Wilkońską.

(Ciąg dalszy.)

— Wkrótce krwawych spodziewano się wypadków? „kto wie, kto to wie, co stanie się z nim?!.. W niewolę ująć się nie da, o tem wiedziała — „Na to mam rewolwer i nabój ostatni!" — wyrzekł. Ciężko jej było — żałobnie.... jakoby przed pogrzebem. — W tej właśnie chwili zaśpiewał Francuz w drugim pokoju śliczną, melodyjną piosenkę, której ostatnia zwrotka była jakoby odpowiedzią smutno-wróżbą dla biednej Stefanii:

Il reviendra bientot, vous a-t-on-dit — mensonge!
Ses peres ont pleures son trepas glorieux.
Si vous le revoyez, ce sera dans un songe,
Marguerite, fermez les yeux!

Młoda dziewczyna słuchała — i łzy popłynęły na dłoń, przysłaniającą jej oczy: może i ona w sennem już tylko marzeniu zobaczy Konrada! — Nikt wśród tego ruchu i gwaru na jej żałosne usposobienie nie zważał. Nie dosłyszano nawet i turkotu przededworem — gdy w tem drzwi otworzono, i weszła pani Nowelska.

Nastąpiły powtórzenia i zdziwienie pewne, że o tak później przybywa porze — chociaż to w tym czasie, odwiedziny i w pośród nocy powszednim były chlebem.

— Jest tu mój Alfonsek? — zapytała przybyła z wyrazem niepokoju i pomięszania.

— Jest.

— W drugim jest pokoju.

Tyminiewski go przywołał. Młodzieniec pobladł nieco, zobaczywszy matkę, lecz pobiegł do niej i pocałował ją w rękę.

— Och, cóżeś ty mi narobił zmartwienia! — zawołała, odciągając go na stronę — przecież nie myślisz robić szaleństwa!? — dodała ciszej — przecież nie pójdziesz z nimi?

— Tak być musi, mamo, a nie inaczej — odrzekł Alfons.

— Na miłosierdzie Boże, chłopcze! — załamała ręce. i ciszej dużo mu tam ze łzami prawiła, biedna matka!

— Niepodobna, mamo! — odrzekł jej szepcąc, rumiany, ale z wyrazem, oznaczającym niecofnione postanowienie — nie może być inaczej. Kraj woła, a miałżebym być gorszym od drugich? Miałżebym siedzieć za piecem, gdy młodzież obcej narodowosci biegnie z daleka walczyć za Polskę? ... Jakiżby mnie był wstyd w obec tych Francuzów, Włochów i Niemców nawet!.. I tutaj pomiędzy nami jest Francuz, słyszy go mama?

— Ale.. ja ciebie przecież nie zatrzymam na zawsze! Czekaj tylko jeszcze!

— Czekać?!. Zaczem i po co?

W tem przechodził Stanisław przez pokój. Pani Nowelska zwróciła się ku niemu i pociągnęła go za rękę.

— Panie Stanisławie! — wymówiła przyciszonym głosem — to pan wydzierasz mi syna.

— Ja, pani?! — odrzekł zdziwiony.

— Mama mi ubliża! — rzucił się Alfons ze łzami w oczach.

— Nikogo nie namawiam i nie rekrutuję! — wymówił Bierzemski z przyciskiem — bo i na cóżby się przydał wojak przymuszony? Polska takich nie potrzebuje obrońców, bo ma gorących bojowników, biegnących z zapałem naprzeciw wrogom. Kto nie ma ducha, niechaj w domu siedzi: od uciekinierów zachowaj nas, Panie!

— Ależ, mój Alfons, pan sam przyznaj... jedynak, chłopiec słaby.... jam wdowa.... potrzebuję opieki, podpory....

— Moja mamo, nie czyń mi mamo wstydu i sobie — zawołał Alfons rumiany, krztusząc się ze wzburzenia.

— Pojmuję panią, jako matkę — ozwał się znowu Stanisław — ale pewno Alfonsa nikt nie namawiał i nie namawia.

— Daję słowo honoru że nie! — rzucił się znowu ten ostatni.

Stanisław się odsunął. Matka z synem jeszcze rozprawiała chwilę; potem rozpłakała się i wyszła z panią Tyminiewską do pokoju sypialnego.

W tej chwili wszedł do pokoju młodziutki chłopiec, wystrzelony w górę, wypieszczonej powierzchności ale raźnego wejrzenia — i przez obecnych wesoło powitany został.

— Biedna matka Janka — wymówił Stanisław, siadając obok Stefanii — odprowadziła go do *, gdzie zakupiła nabożeństwo, przez mszą całą klęczała, płakała..

— Oby Bóg wysłuchał jej modły! — Stefania miała łzy w oczach.

— Ale i jednem słowem nie zatrzymała jedynaka, a raczej uznała obowiązek, który go powołuje. Pani Nowelska z niej przykład brać winna.

— Biedna pani Nowelska! Dla matki Janka staje się pocieszeniem to błogie przekonanie, że syn jej najświętszą spełnia powinność.. a pani Nowelska takiego nie ma przekonania.

Znowu wszedł do salonu jakiś młody nieznajomy. Gospodarz domu poprowadził go do swojego pokoju; znać z ważną przybył wiadomością. Nie mówiono wszelako o tem, co przywiózł — i tylko Stanisław poszepnął Stefanii.

— Wielki gotuje się wypadek. Sprawa nasza świetnie stanie.

Po chwili Francuz zaśpiewał La Marseillaise, i wszyscy słuchali tych tonów, pełnych j kiejś tajemniczej straszno uroczystej powagi — wzruszających i podniecających ducha — onej pieśni dni krwawych a doniosłości przewielkich!.. A jeszcze śpiewak miał głos dźwięczny, wymowę śliczną i z deklamacyą wybornie zastósowaną wyraz każdy wygłaszał. Nawet i pani Nowelska, łzy macierzyste otarłszy, z zajęciem słuchała.

Poza oknami przystanęło kilku parobków.

— To wej Francuz śpiewa — wymówił pierwszy.

— Aż miło człeku posłuchać—dodał drugi.

— Grzeczni to ludzie, ci Francuzi — ozwał się trzeci.

— A szykowni! Wykręca się, koziełki przewraca, a wywija-ci przytem pałaszem że jeno się tak łyska! — wymówił znowu pierwszy—ten chyba całą kopę Moskali wytępi.

„Wielki gotuje się wypadek! Sprawa nasza świetnie stanie!" — powtarzała sobie w duszy Stefania dnia każdego wyrazy Stanisława Bierzemskiego. — W trzy dni potem przybył Krynicki, a zesiadając z bryczki wołał już:

— Langiewicz dyktatorem!

Tyminiewski wprowadził go do pokoju, a panie skwapliwie nadbiegły.

— Langiewicz dyktatorem! — powtórzył Tyminiewski — wielki to czyn dokonany!.. Ale — dodał ciszej — przeraża trochę, ażali nie za wcześnie nastąpił!

— Wymagała tego konieczność! — odrzekł Krynicki — Stało się! Bóg z nim!

— Bóg z nim! — pani Tyminiewska złożyła dłonie. — Patrzcie jak Stefania pobladła!

— Och, Bóg z nim! — poszepnęła młoda dziewczyna. Bóg tak chciał!.. Módlmy się gorąco o powodzenie dyktatora — i wybiegła z pokoju, by upaść na kolana, a potem Olgierdowi tę wielką ponieść nowinę, który, o mało że z łóżka nie wyskoczył.

„To więc był pewnie ów wielki wypadek!" — poszepnęła sobie w duszy, i dziwnie podnosiła ducha ta ważna i wielka wiadomość, ale też i trwożyła zarazem.

Dnia drugiego Krynicki odebrał list od Konrada z Sosnówki:

„13 marca.

„11 Marca z rana, w obozie pod Goszczą, jenerał Langiewicz, w porozumieniu się z dotychczasowym rządem narodowym, objął dyktaturę. Manifest ogłaszający ten fakt arcyważny, datowany z 10 b. m., rozszedł się już w licznych egzemplarzach. Dyktatura Langiewicza była koniecznością niepowstrzymaną.

Dzień wczorajszy w życiu mojem całą stanowi epokę — a wrażenie jakie mi pozostawił nie przetrawi się nigdy. Ale otóż i opowiem w krótkości.

Z Goszczy wyruszyliśmy pod osobistem dyktatora dowództwem, przez Słomniki pod Miechów — zkąd Moskale wyjrzeć nie śmieli — i stanąwszy w Sosnówce o ¾ mili, rozłożył się obóz. — W czasie pochodu ofiarowano dyktatorowi kosztowną, a raczej bezcenną karabelę Kościuszki — lecz w skromności swojej przyjąć nie chciał: przez cześć dla bohatera wielkiego a obywatela cnót niczem nieskażonych. Umiemy to zrzeczenie się całą ocenić duszą! —

Po południu około godziny trzeciej, 12 marca, wojsko polskie stojące w Sosnówce wystąpiło przed front obozu i uszykowało się w czworobok wielki, wśród którego ustawiono ołtarz. Po przemowie kapłana, dyktator wykonał narodowi przysięgę, a następnie złożyło wojsko i urzędnicy przysięgę dyktatorowi. W koło rozgłośnie, grzmotnie a uroczyście rozległ się okrzyk: „Niech żyje dyktator!"

W chwili wykonania przysięgi przecudna tęcza i potrójny odblask słońca ukazały się ponad składającymi przysięgę: było to zjawisko pełne uroku i majestatu. Wszyscy w tem widzeniu ujrzeliśmy wyrocznię nieba, błogosławieństwo z wysoka!.. Była to wielka chwila szczęścia i entuzyazmu bez granic!

Chłopcem będąc, widziałem obraz gdy Kościuszko na rynku krakowskim składa

Kalendarz tygodniowy.

Luty, rok 1890.

27 Czwartek, Anastazya p.
28 Piątek, Roman w. Suche dni.

Marzec, 1890.

1 Sobota, Albin b. i Antonin m. Suche dni.
2 Niedziela, **SUCHA.** Helena ces.
3 Poniedziałek, Kunegunda ces.
4 Wtorek, Kazimierz kr.
5 Środa, Teofil b. Fryderyk op.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Odezwa do kolegów.

Panowie! Koledzy! Bracia!

Choć nie mam szczęścia czytać „Polaka w Ameryce", dowiedziałem się jednak, że jeden z kolegów, jeżeli to podobieństwo, haniebnie tamże się zbajał, przez co ściągnął nie tylko na się, ale na nas wszystkich nawet „bez wyjątku" uwagę i zgrozę p. Sromoty, która zaraz jednak raczyła łaskawie podać nam pewne wskazówki, podług których wszyscy bez wyjątku in futuro obowiązani będziemy postępować, chcąc dopiąć do celu nam wytkniętego.

Z wskazówek p. Sromoty najgłówniejsze są następujące:

Primo: Student polski słuchający teologii w ajrysko-amerykańskiem seminaryum, nie powinien czytać gazet, nie powinien wiedzieć, jak niestudenci bredzą, kłamią, oszukują, kłócą się, skarżą się, publiczne dają zgorszenia, choć nawet wszystko czynią jedynie dla miłości ojczyzny i na większą sławę swojej narodowości — o tem nie powinien nic wiedzieć, bo jego jest różaniec i książka.

Secundo, łaskawie mówi p. Sromota: że student ajrysko-amerykańsko-polski, i to nota bene! każdy „bez wyjątku", chcąc zostać w Ameryce czemś, musi jechać do „kraju" choć do sexty po patent, bo w razie przeciwnym na nic zabiegi! I cóż na to, koledzy?....

Pierwszy punkt, zdaje mi się, nie będzie za nadto trudnym do zaprowadzenia w powszechne użycie, gdyż będąc choć tylko ajrysko-polsko-amerykańskimi studentami, nie jesteśmy bez książek i różańca. Pod tym więc względem potrzeba nam tylko reformacyi. A po zaprowadzeniu tejże z pewnością moglibyśmy swobodniej nawet oddychać, bo (po cichu mówiąc) nie potrzebowalibyśmy stawiać przewyższające nasz umysł acta apostolorum a la p. Sromoty et similium.

Co się więc tyczy punktu pierwszego, to multa eget demonstratione, bo jasny jest jak słońce ze wszystkich stron i dla tego bez wszelkiej ceremonii odkładam go na stronę, obierając sobie, rozumie się, stronę jego najpożyteczniejszą. Lecz cóż można mówić o tym drugim punkcie, który pomimo że jest niezbędnie ważnym, był dla nas dotychczas tajemnicą? Myśmy bowiem myśleli, że majoritas z sextiarzy i innych a la p. Sromota patentowanych oświeciciel ludzkości przybywszy do nas z „kraju", krowy najprzód u farmerów doili, aż się nieco zapoznali z tutejszemi stósunkami; a tu teraz dowiadujemy się naraz, że non ita — że chcąc zjednać uznanie i łaskę u patentowanych lub p.p. uciekinierowiczów, właśnie my, ajrysko-polscy studenci i to wszyscy „bez wyjątku" musimy po patent jechać do „kraju."

Zważywszy więc tak ważną wskazówkę, czyli raczej odkrycie p. Sromoty, odzywam się niniejszem do Was Szan. koledzy i wzywam Was do wspólnej pracy, abyśmy w jakiśkolwiek sposób mogli osiągnąć patent „abituryencki z kraju." Na ten zaś cel koniecznie, podług mojego zdania, musimy zjechać się na ogólną naradę, czyli sejm. Sejm może odbyć się choćby na Catskill Mountains, gdzie czarownica jakaś niegdyś bodaj stare księżyce rżnęła na gwiazdy. Na sejm zaprosić trzeba także p. Sromotę, aby tam raczyła wyłożyć szczegóły i warunki tyczące się patentu, oraz aby łaskawie raczyła wytłumaczyć, jaką styczność, w No. 7 Wiarusa, w utworze zatytułowanym: Odpowiedź Polakowi w Ameryce, ma ksiądz N. N. i izraelita z nami. Tylko że here we will meet with an other difficulty, bo p. Sromota nie chcąc zadawać się z ajrysko-polskimi studentami, co nawet z góry oświadcza, nie zezwoli prawdopodobnie i na zaszczycenie naszego sejmu swoją obecnością, i z sejmu w takim razie może byłby bzik. Musimy więc i temu złemu zaradzić; możemy n. p. przyrzec a priori, że za wszelką dobroczynność, którą już nam wyświadczyła i jeszcze może raczy łaskawie wyświadczyć, nabędziemy i ofiarujemy dla niej pałac pozostały po owej fabrykantce, zkąd później tem bardziej p. Sromota swojemi utworami będzie mogła wszystkich bez wyjątku ajrysko-polskich studentów śmieszyć i bawić. Ostatecznie, jeżeli zjednamy i dalsze względy p. Sromoty, to nim pojedziemy po patent do „kraju", uchwalimy na cześć jej jeszcze jakiekolwiek rezolucye, oprawimy je w cztery klepki czyli raczej ramki, w których tymczasowo p. Sromoty patent jest oprawiony, i obraz wręczymy z wszelką uroczystością naszemu patentowanemu apostołowi oświaty.

Szanowni koledzy niech więc zechcą nad wnioskiem moim zastanowić się, nim udadzą się na sejm; ja zaś tymczasem odmówię różaniec, oznajmiając najwprzód, że jestem

Jeden z ajrysko-polsko-amerykańskich studentów, pupil O. O. Benedyktynów i że pisałem 16 lutego, 1890 r.

Spóźniona odpowiedź panu T. Ch.

Pytasz się mnie, mój panie, dla czego ja sam nie występuję w szranki, dla zbijania twych niegodziwych kalumnii rzucanych na Rząd Narodowy i Polaków walczących w r. 1863 za sprawę św., za Wiarę i Ojczyznę. Dla czego? Dla tego, że mam takie stanowisko i zajęcie, iż nie mam czasu prowadzenia polemiki ze sprzymierzeńcem wrogów mej Ojczyzny. Zresztą byłoby to dla mnie hańbiącem. Lecz mniejsza o to. Tu właśnie mnie chodzi o okazanie światu, że tak to wszystko jest prawdą coś pisał mój obywatelu w Kuryerze przeciwko Polakom i Polsce, jak to że mnie znasz z Królestwa Polskiego. Na co odpowiadam śmiało — to fałsz!

1o. Dopóki byłem w Królestwie Polskiem do czasów powstania w miesiącu styczniu 1863 r. nie nazywałem się Michnowski lecz Michniewski, na co mam dowód u siebie, swój dyplom szlachectwa; dopiero w r. 1865 będąc w Marsylii w małem seminaryum razem z ks. Chromeckim, który jest obecnie przełożonym Pijarów w Krakowie, Francuzi jak zwykle przekręcili me nazwisko na Miknoski i odtąd na mocy świadectwa z Marsylii, wszędzie we Francyi dawano mi zaświadczenie pod tem nazwiskiem — co za granicą mej Ojczyzny mało mnie obchodziło i obchodzi, bo jestem demokratą.

2o. Nie miałem nigdy imienia Ksawery lecz Aleksander — a w Kuryerze stoi jak byk „znam ja tego Ksawerego Michnowskiego jeszcze z Królestwa." — A co, czy prawda? Zresztą, podpisz obywatelu swoje nazwisko prawdziwe, nie kryj się, bo człowiek uczciwy niczego się nie lęka, tylko zdrajcy Ojczyzny to czynią, a wtedy powiem sumiennie, znamy się lub nie.

Odtąd skończona sprawa z nami piśmienna.

Ks. Aleksander Jan Michniewski.

North Attleboro, Mass., 17 lutego, 1890 r.

W nocy z wtorku na środę (11—12 lutego) obdarzył Pan Bóg małżonków Fr. Borucińskiego i żonę jego Maryannę, z domu Sękowską, pochodzących z Pleszewa, W.K.P., a teraz zamieszkałych w North Attleboro, trojętami t. j. 2 dziewczynkami i chłopcem, z których to dzieci każde jedno zaraz po urodzeniu ważyło po 6½ funta. Dnia 16 lutego zostały ochrzcone w kościele parafialnym. Na uroczystość tę przybyło niezmiernie wiele ludzi. Przy tej sposobności miał nasz proboszcz do zgromadzonych dłuższą przemowę. Imiona młodego obywatela i obywatelek są: Józef Wincenty, Franciszka Małgorzata i Anna Beata.

Jeden z abonentów.

Detroit, dnia 21 lutego, '90,

Szanowny Redaktorze!

Doszła rąk moich książka pod tytułem "Narzędzia i Miejsce Męki Pańskiej" nadesłana mi przez ks. Józefa Dąbrowskiego, wydrukowana w Seminaryum Polskiem w Detroit, Mich. — Odczytałem ją starannie będąc przepełnionym uczuciami boleści nad cierpieniami naszego Zbawcy. Z tej to książki można sobie przypomnieć jakiego to okupu potrzebowało nasze zbawienie. — Treść tej książki jest taką, że człowiek posiadałby chyba serce kamienne, aby czytając ją uważnie nie zapłakał.... a wiadomości tam umieszczone są dokładnie opracowane co zarazem jest dla nas i pouczającem.

Pod wpływem uczuć jakie mnie napełniają po odczytaniu tego dziełka, czuję sobie za obowiązek zalecić je pobożnym czytelnikom gazety pańskiej i całemu ogółowi Polaków.

Z szacunkiem

Ks. Wacław Tylek, czeski ksiądz.

Ze Syberyi.

Wieczorne pewne czasopismo w Nowym Yorku ogłasza telegram z Paryża, który opiewa że rosyjski pewien zbieg w Paryżu odebrał list cyfrowy, który donosi o podłym czynie popełnionym w więzieniu stanu w Kara w wschodniej Syberyi.

Pani Nadyda Sipada, pochodząca ze szlacheckiego stanu, nauczycielka przy wyższej szkole w Moskwie, została w przeszłym roku wysłana na Sybir, ponieważ znaleziono w jej posiadaniu rewolucyjne pisma. Dama ta dla swej piękności zwróciła na siebie oczy dyrektora, który nareszcie chciał sobie podle postępować, za co pani Sipada go wypoliczkowała. Zemścił się na niej w ten sposób, iż ją kazał nagą zupełnie wychłostać przed wszystkimi mężczyznami w więzieniu się znajdującymi. Nieszczęśliwa niewiasta uczuła tę hańbę tak głęboko, że się jeszcze w tym samym dniu otruła.

Za jej przykładem poszły i inne niewiasty w więzieniu, które się obawiały podobnego z niemi postępowania. Więźniowie stanu płci męzkiej znajdujący się w domu poprawy oddalonym o kilka mil od Kara, zbuntowali się, gdy o powyższych wypadkach się dowiedzieli. Przybyło wojsko, uśmierzyło bunt a natenczas nastąpiły straszliwe sceny; więźniów biczowano, brano na tortury lub rozstrzeliwano. Rząd rosyjski zabronił ogłoszenia najmniejszego szczegółu o tej sprawie.

Później donoszą, że pani Sipada nie odebrała sobie życia lecz umarła wskutek razów knutami, i że powyżej wspomniany dyrektor poprzednio zgwałcił młodszą jej siostrę także uwięzioną za przestępstwa polityczne. Obawiając się podobnego obchodzenia się z niemi odebrały sobie życie: Marya Kalusznaya, Marya Pawłówna Karalefskaya i Nadzieja Smirnitskaya. — Pierwsza została uwięziona w r. 1884, gdy liczyła lat 18, ponieważ źle się wyraziła o carze. Niejaki Katański zniewolił ją do wydania nazwisk innych nihilistów, którzy zostali uwięzieni. Kalusznaya dowiedziawszy się że za jej wyznaniem inni zostali uwięzieni, poszła do domu Katańskiego i strzeliła do niego, raniąc go lekko nad uchem. Dnia 20 września została w Odesie skazana na 20 lat wygnania z ciężką pracą.

Marya Pawłówna Karalefskaya była mężatką, liczącą lat 35, córką właściciela dóbr Pawła Korutsowa i siostrą znanego ekonomisty rosyjskiego, Bazyla Korutsowa. Należała do tajnego związku, który przez policyę został odkryty w r. 1879. Została skazaną na 13 lat ciężkiej pracy, banicyę do Sybiru na całe życie i na pozbawienie wszelkich praw obywatelskich. Jej mąż chociaż niewinny, został odesłany do kopalń syberyjskich, położonych 1000 mil od miejsca jej pobytu. Z tej przyczyny utraciła rozum. W r. 1881 połączono ją w celu jej wyzdrowienia z mężem. Nowy gubernator oderwał ją jednakowoż od męża i odesłał napowrót do Kara.

Nadzieja Smirnitzkaya liczyła lat 33 i była studentką w pewnym uniwersytecie. Wysłano ją na 15 lat do kopalń w Kara.

Wkrótce po otruciu trzech tych niewiast umarł brat Maryi Kalusznayi, także więzień stanu. Nie wiadomo, czy się otruł lub też umarł z frasunku. — Jeszcze jeden więzień stanu Bobekow otruł się ponieważ się obawiał knuta.

Pani Sipada (czy też Sigida) została obkładana knutami za rozkazem jenerała Korff'a, gubernatora Amuru, w którym to kraju miasto Kara jest położonem. Stało się to na mocy rozkazu jeneralnego dyrektora wszystkich więzień z r. 1888. Na mocy tego rozkazu miano się obchodzić z więźniami politycznymi tak samo, jak z pospolitymi zbrodniarzami.

Tytuły królewskie.

Tytuły zmarłego króla Birmy brzmiały jak następuje: „Zachowawca zwierząt, Pan przypływu i odpływu morza Władca pór roku, Brat Słońca, Król dwudziestu czterech parasoli." Tytuły króla Achem są jeszcze szumniejsze. I tak, mieni się on: „Najstraszniejszym władcą, Najwyższą wysokością i Najpotężniejszym księciem Jerzym." Król Achem jest: „Panem świata, którego ciało jest świetlane jak Słońce; który stworzony jest, aby był doskonałym, jak Księżyc w pełni; którego oczy błyszczą, jak Gwiazda północna; Król tak rozumny, jak okrągłą jest kula; który, gdy powstanie, rzuca cień na cały swój naród; z którego nóg rozchodzi się zapach niebiański itd." Sądząc z tytułów, najpotężniejszym ze wszystkich monarchów jest król Monomotapy. Jest on: „Panem wszystkich Cnót i występków, Władcą Księżyca i Słońca, Wielkim Czarnoksiężnikiem i... Wielkim Złodziejem."

List.

Kto mógłby dzisiaj udowodnić, kiedy pierwszy list został pisanym? Czy go napisał mieszkaniec Nilu hieroglifami na listku krzewu papyrus'u, lub też mądry człowiek na dworze Semiramidy wyrył pismem klinowatem na trzech cegłach? Cała mądrość uczonych niezawodnie nie wystarczy aby odkryć tę tajemnicę kulturno-historyczną albo odnaleźć orygiuał tego ojca wszystkich listów. Dotychczas byliśmy ograniczeni na porównywaniu najstarszych listów znalezionych i odgadywaniu, który z nich ma pierwszeństwo.

Faktycznie donoszą o pojedyńczych wypadkach, którą są zarówno ważnemi jak i interesującemi pod względem kulturno - historycznym. Poprzednio wspomniana Semiramis otrzymała bowiem list od indyjskiego króla, jak z wiarogodnych źródeł się dowiadujemy. Fakt ten jest o tyle ważnym, iż nam okazuje, że wielkie narody posiadające kulturę a mieszkające pomiędzy Indus'em i Ganges'em miały styczność z narodami pozostającemi pomiędzy Eufratem i Tygrysem.

Ważnym punktem w historyi listu jest ten, o którym Homer wspomina. Bohater Bellerophontes, jedna z najwybitniejszych postaci podczas całej epoki wojny trojańskiej, otrzymuje list, aby go dalej oddać. Zdaje się, że ten list był wzorem dla późniejszego słynącego biblijnego listu Uryasza. Bo jak później biblijny małżonek pięknej niewiasty, na którą król Dawid rzucił pożądliwe oko, miał i Bellerofontes zostać zabitym przez tego, któremu list oddał. Od czasu gdy list wspomniano po pierwszy raz w historyi, rozpowszechniała się sztuka pisania listów.

Tablice z drzewa lub kamienia były oprócz papyrus'u egipcyańskiego niezawodnie najstarszym materyałem, na którym pisano, lub wiadomości podawano. Były już i w starych czasach odmiany, bo książęta i bogacze odnośnie do ich stanu pisywali na tablicach ze złota, srebra i kości słoniowej.

Hezyoda „Czyny i Dnie" były wyryte na tablicach z ołowiu. Później pokrywano je woskiem, aby mieć masę, na której charaktery łatwiej dałyby się wyryć. Gdy komunikacya już utraciła swoją wartość, gładzono znów wosk i używano tablic na nowo do pisania. Grecy i Rzymianie używali tego materyału bardzo długo, lecz pomimo tego były i wtenczas już wyjątki Stary traktat Rzymu z miasteczkiem sąsiedniem był pisanym na skórze wołowej, a najstarsze roczniki miasta siedmiopagórkowego były pisane na płótnie, jak Liwiusz wyraźnie wspomina. Królowie perscy używali najkosztowniejszych materyi jedwabnych do pisania. Lecz wszystkie te materye przewyższał papyrus, jeżeli chodziło o komunikacyę listowną. Był cieńkim, lekkim, trwałym i bardzo użytecznym, tak że wszyscy autorowie starożytni go wychwalają. Był atoli tak drogim, że trzeba było być bardzo zamożnym, jeżeli chciano go używać do pisania listów. Zwłaszcza wykształcone koła w Byzantium i Atenach, w Rzymie i Aleksandryi, które nie mniej zdawały się lubić pisać, jak teraźniejsi ludzie uczeni, lub też kochankowie, czy używają „przewodnika dla zakochanych" lub nie, używali papyrus'u a często pargamentu. Dzisiaj atoli ani Chicagoanka ani Warszawianka nie używałaby skóry świńskiej dla wyrażenia swych uczuć. Nasz papier został dopiero w 7-em stuleciu po Chrystusie wynaleziony przez Arabów i został odtąd polepszony lub też pogorszony, tak jak go teraz znamy.

Takich zmian, jak materyał na jakim je pisano, doznały listy także. Ważną nasamprzód była troska, aby treść tego, co się pisało, tylko temu została oznajmioną, który list miał odebrać. Trzeba więc było pomyśleć o zamykaniu listów. Co do tabliczek wyżej wzmiankowanych, to składano je tak, aby pismo wewnątrz się znajdowało i obwiązywano takowe wstążkami lub drutem. To wystarczało, ponieważ czytanie i pisanie było sztuką, której nie każdy znał i ponieważ zachowanie tajemnicy listu było niejako prawem międzynarodowem przez wszystkich uznanem. Pomimo tego weszły dość rychło w używanie pieczątki i materyał, na którym je odciskiwano. Strabo pisał już o „babylońskich pierścieniach do pieczętowania," które miały na to służyć, aby odcisk tego, co na nich było wyryte, okazywał odbieraczowi bezpieczeństwo listu. Masa składała się z „azyatyckiej ziemi do pieczętowania," której najlepszy gatunek znaleziono na wyspie Lemnos. Grecy mięszali do niej cokolwiek wosku.

Lak, którego używano za naszej młodości, nasamprzód „woskiem hiszpańskim" zwany, pochodzi z Portugalii. W r. 1640 rozpowszechnił się przez Francyą po całej Europie. Masa ta atoli była tak drogą, iż tylko bogaci ludzie mogli jej nabywać. Zmiany w modzie i coraz praktyczniejszym się stający umysł ludzki naprowadziły na koperty. Z ich zaprowadzeniem stały się pieczątki i lak mniej potrzebnemi a używa się ich w bardzo rzadkich tylko przypadkach. Chociaż przez koperty pisarze listu mają więcej wygody, to trzeba także zauważyć niekorzyści, które przez to powstały lub z niemi mają styczność. List, który kiedyś był dziełem kunsztownem, na którego treść jako i powierzchowność pisarz bardzo zważał, zdziczał zupełnie co do kształtu i stał się żebrakiem w porównaniu z dawniejszemi listami. Od czasu zaprowadzenia zaś kopert z gumą, zostały usunięte pieczątki i lak, i utraciła swą wartość sztuka rycia na kamieniach, starodawna i wielce szanowana towarzyszka grafiki.

Określenie wyrazu „list," że jest piśmienną komunikacyą przeważnie poufałego charakteru, wskazuje widocznie, iż trzeba dołożyć starania aby treść jego nie dostala się do wiadomości osób nieupoważnionych do jej czytania. I zastanawiającą jest rzeczą, jak ludzie w dawniejszych już czasach starali się z jednej strony ukrywać tajemnicę listów, a z drugiej zaś takowe odkrywać.

Tak staremi prawie jak zwyczaj pisania listów, są także skargi o naruszanie listów. Zarazem rozpowszechniała się idea, że naruszanie tajemnicy listu jest zbrodnią, która powinna być surowo ukaraną. Historya zachowała kilka interesujących przypadków, jak osoby, które wysłały listy, starały się wywiedzieć, czy treść listu pozostała tajemnicą. Tak powiada Herodot, że Demaratos, Grek znajdujący się na dworze Xerxesa, przesłał wiadomość o przygotowaniach grożących niebezpieczeństwem jego ojczyznie, w następujący sprytny sposób: Wyskrobał wosk z wewnętrznych stron tabliczek, wyrył na nich wiadomość; poczem je znów polał woskiem tak, iż strażom musiało się zdawać, że tabliczki nie zawierają wiadomości. Sztuka udała się, posłaniec przybył szczęśliwie do Sparty, gdzie Gorgo, córka króla Cleomenes'a, pod woskiem znalazła ważną wiadomość od Demaratosa.

Tak samo znano już w starożytności sztukę tajnego pisma, czy to za pomocą liczb lub w inny sposób. Tiro uwolniony niewolnik Cicero'na, miał wynaleźć bardzo dobry system tajnego pisma. Pomimo tego grzeszono przeciw tajemnicy listów tem więcej, im bardziej ze wzmagającą się kulturą obyczaje się psuły. Sam Cicero uskarza się: „Nie znajduję już żadnego wiernego posła dla moich listów." Pomimo licznego naruszania tajemnic listów, nie ustawało atoli uznanie, że to było przestępstwem. Gustawa Adolfa pierwszym zarzutem, gdy wypowiedział wojnę niemieckiemu cesarzowi, było to, że ten kazał otworzyć list wysłany do księcia Siedmiogrodu „przeciw prawom i zwyczajom wszystkich narodów." Nawet sam Luter mówiąc o nienaruszalności listów, powiada: „Tak, czy list nie jest własnością osoby? Może się wydarzyć, że mnie lub tobie chodzi bardziej o list, aniżeli o 1000 guldenów. Złodziej jest złodziejem, czy kradnie pieniądze, lub kradnie listy."

Bywały atoli czasy, że nie wszędzie się tak zapatrywano na tę sprawę. Słynny „czarny gabinet" za czasów Ludwika XIV i jego następców, jest najpewniejszym dowodem, że grzechy przeciw tajemnicy listu, jeżeli zostają popełnione systematycznie i dla spraw państwowych, ściśle są połączone z ogólną demoralizacyą ludu, przyczem jednak nie trzeba zapomnieć że pod szczegółowemi okolicznościami rząd może mieć interes w wiadomościach zawartych w listach. Przykład, jak w takim przypadku postępować, dały niemieckie rządy podczas wojny z Francyą w 1870-1871. Aby nie potrzebować otwierać listów, rozporządzono, że przez pocztę nie można innych, jak tylko otwarte korespondencye przesyłać. Rozumie się, że zachowanie tajemnicy listu stoi pod strażą prawa w krajach, które roszczą sobie pretensye do oświaty, a prawa te zawierają zarazem ściśle ograniczone przepisy, w jakich przypadkach władze mają prawo do przejrzenia korespondencyi pewnych osób.

Niepodobnem jest określić ile faktów historycznych lub kulturnych objawień ma styczność z tym kawałkiem papieru, który nazywamy „listem." W naszem codziennem życiu list odgrywa znaczną rolę i na przesyłanie go potrzeba w ekonomicznych stosunkach kraju tyle osób i ponosi się tyle kosztów, że nieobeznany z tą sprawą, wcale nie ma o tem wyobrażenia.

O rozmaitości listów nie potrzeba wcale mówić, bo każdy prawie ma właściwą sobie, szczególną cechę, której drugi nie posiada.

W literaturze, zwłaszcza w dramatycznej, zajmuje list niepośledne miejsce. Francuzi są wzorem pod tym względem i choć już tyle tysięcy listów okazało się w komedyach i dramatach, to umieją wciąż wynaleźć inne, które wzniecają ciekawość widzów i doprowadzają ją do najwyższego szczytu. Do jakiego stopnia to może uczynić zręczny autor, okazał Victorien Sardou w wybornym jego dramacie „Ostatni list," w którym w całej wybornie urozmaiconej sztuce chodzi o bazgraninę (pattes de mouche), znajdującej się na małym kawałeczku papieru. — Z powodu zaś, iż korespondencye stały się ogólniejszemi, i ponieważ możemy takowe wygodniej i taniej prowadzić, nie dokładamy tyle starania do pisania listów, z drugiej zaś strony trzeba zauważyć, że człowiek mający wiele listów do pisania, nie może tak szczegółowo i dokładnie się wyrażać, jak to ojcowie nasi czynili. W naszym szybko upływającym wieku nie pomyśli nikt o tem nawet, że każdy list oddany na pocztę, ma być uważanym przez późniejsze pokolenia za utwór literacki.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

„Nowosti" piszą: „Pod rozpatrzenie i do zatwierdzenia władz właściwych podany został projekt ustawy towarzystwa akcyjnego właściciela majątków w gubernii wołyńskiej. Celem Towarzystwa ma być podniesienie i rozwój przemysłu górniczego w majątkach prywatnych, oraz zbudowanie koniecznej do tego fabrycznej kolei żelaznej. Ponieważ miasteczko Jemieleczyn, Nowogród wołyńskiego powiatu, stanowi centrum okolicy przemysłowo żelaznej, więc zamierzonem jest połączyć je za pomocą kolei z jednej strony z drogą nadwiślańską, z drugiej zaś z liniami południowo zachodniemi. Przyprowadzenie do skutku przedsiębiorstwa tego wywrze olbrzymi wpływ na ożywienie nietylko gubernii wołyńskiej, lecz i sąsiednich: grodzieńskiej, mińskiej, kijowskiej, podolskiej; inicyatorzy więc myślą nietylko o jednej linii, lecz w miarę rozwoju przedsiębiorstwa, projektują wybudować kilka jeszcze linii bocznych."

— Z Parczewa piszą do Kur. warsz. We wsi Makoszce, odległej o 5 wiorst od Parczewa, mieszkał zamożny włościanin, Jan Puła. D. 21. zm. cała rodzina, złożona z ojca, syna z żoną, dwóch córek i zięcia wstała jak zwykle o świcie i udała się do zwykłych zajęć. Młody Puła udał się do zabudowań gospodarczych, a gdy długo nie powracał, poszedł za nim szwagier, wreszcie i stary Puła, zniecierpliwiony długą nieobecnością syna i zięcia, podążył za nimi.

Pozostałe w chacie kobiety poczęły po pewnym czasie wołać mężczyzn na śniadanie, gdy nikt nie odpowiadał, sądziły, iż ci udali się na targ do Parczewa i poszukiwań zaniechały. Wieczorem dopiero w stodole pod sianem, znaleziono obok siebie trzy trupy: ojca, syna i zięcia, straszliwie pomordowanych siekierą. Podejrzenie padło na syna jednego z sąsiadów, niejakiego Czecha, znanego złodzieja — nicponia, który został natychmiast aresztowany i odprowadzony do aresztu gminnego. Tu zbrodniarz wymierzył sobie sam sprawiedliwość: powiesił się na kracie okiennej. Cel potrójnego morderstwa niewiadomy: prawdopodobnie zbrodniarz miał wspólników i działał w zamiarze rabunku.

POD PRUSAKIEM.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Smutny objaw. Do „Gaz. Tor." donoszą z nad Wieżycy, że pewien ksiądz - Polak rozdawał między lud polski podczas kolędy obrazki z modlitwami w języku niemieckim, sprowadzone z Szlązka i z nad Renu, i że duchowieństwo tamtejszej dyecezyi bardzo mało się przyczynia do oświaty pomiędzy ludem wiejskim. Czyżby obrazki z modlitwami niemieckiemi miały być środkiem do szerzenia oświaty pomiędzy ludem polskim?

— W Grudziądzu pewna robotnica, niejakaś Wiśniewska, wyszła 30 z. m. na posługę wieczorną, zostawiwszy w izbie niezamkniętej dwoje dzieci, pięcioletniego chłopca i półtoraletnie dziewczę. Od palącego się na kominku ognia zapaliła się słoma świeżo przyniesiona tudzież inne przedmioty, zapewne z winy dzieci. W dymie udusił się chłopiec a dziewczę zemdlałe przywrócono do życia po pewnych wysiłkach.

W. Ks. Poznańskie.

Inowrocław. W sąsiedniej wsi Szymborzu zgorzało w nocy z 29 na 30 z. m. 5 stodół i 4 obory. Ogień miał powstać w stodole sołtysa Fiutaka; przyczyny pożaru nie wyśledzono.

— Wągrówiec. Cukiernią p. B. Szermera w Wągrówcu nabył p. Sławiński z Poznania i z dniem 1 kwietnia ją obejmuje.

— Ks. Józef Manske, proboszcz jubilat w Gromadnie, dekanatu bydgoskiego, zmarł w środę dnia 29 stycznia r. b. Nieboszczyk urodził się w roku 1813, wyświęcony został w roku 1836, a instytuowany w roku 1841. R. I. p.

— Dawny powiat mogilnicki liczył w roku 1873, w którem do niego należał obwód policyjny rogowski z 8680 mieszkańcami, ogólnie 46,353 dusz. Teraźniejszy powiat mogilnicki bez rzeczonego obwodu policyjnego liczył w roku 1888 dusz 39,443, a w roku bieżącym 40,362.

— W Koźminie panuje brak wielki pomieszkań, mianowicie stosownych dla rzemieślników. Wiele takich rodzin, którym na Nowy Rok wypowiedzono pomieszkanie, nie może sobie nowego wyszukać pomimo usilnych starań.

— Przedwczesna radość. Kilku nauczycieli w Inowrocławiu otrzymało w tych dniach z tamtejszej kasy powiatowej radosną nowinę, że dla nich są w pogotowiu pewne sumy nadesłane przez rejencyą jako dodatki do pensyi. Z wielką radością pospieszyli oni po odbiór tych pieniędzy. Ale któż opisze ich rozczarowanie, kiedy wkrótce potem zawezwano każdego z nich do zwrotu odebranej sumy, z doniesieniem, że rzeczona kwota była przeznaczoną dla kasy miejskiej inowrocławskiej, a tylko przez pomyłkę ją im wypłacono. Kilku z panów nauczycieli było w stanie od razu zadość uczynić zawezwaniu, ale jeden z nich wydał już był całkowitą sumę 240 marek, a zwrot tych pieniędzy stawia go w krytyczne położenie bynajmniej nie zasłużone.

— Z Bydgoszczy. W sobotę dnia pierwszego lutego jako w rocznicę śmierci nieodżałowanego śp. Teofila Magdzińskiego odprawiły się w kościele farnym w Bydgoszczy msze św. za spokój duszy jego, zamówione przez Towarzystwo przemysłowe i familia. Jak lubianym był nieboszczyk, dowiodło napełnienie kościoła przez wiernych. Towarzystwo śpiewu przy kościele farnym pod kierownictwem swego dyrygenta p. Moszyńskiego bardzo pięknie śpiewało podczas mszy św.

Szlązk.

W Gogolinie na Górnym Szlązku zachorował w tych dniach pewien wieśniak na influenzę. Lekarz zapisał mu proszek, aby jednak życie go uczynić przyjemniejszem, pozwolił włościanowi zażywać go z „grogiem". Żona chorego, nie zrozumiawszy dobrze lekarza, podała mężowi proszek „z grochem", specialnie ugotowanym. Pisma niemieckie zapewniają, że pomimo tego nieporozumienia, lekarstwo skutkowało.

— Tarnowskie Góry. Na dworcu tutejszym wydarzyło się w tych dniach straszne nieszczęście. Palacz Opitz chciał lokomotywę swą wprowadzić do szopy. Podczas jazdy wychylił się za bardzo i zahaczył głową o posuwany obok wóz towarowy, który mu zerwał połowę głowy. Nieszczęśliwy padł nieżywy nie wydawszy nawet jęku.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Księżna Wilhelmina de Saxe-Goulande Montleart, właścicielka skarbu izdebnickiego w Galicyi, nadesłała dla ubogich włościan swoich dóbr na ręce plenipotenta Seelinga kwotę 1000 zł. na zapomogi. Za pieniądze te uchwaliły zarządy gmin zakupić owsa na zasiew, wobec zupełnego bowiem braku zboża na zasiewy zachodzi obawa, iż pola mogą zostać nieobsiane. Po zbiorach obdarzeni zapomogą obowiązują się zwrócić przypadające na nich kwoty, a zarządy gmin postanowiły odebrany fundusz użyć na roboty publiczne, mianowicie na budowę dróg.

— Nietylko bawią się zdrowi, bawią się także i chorzy, nawet najnieszczęśliwsi z nich, bo cierpiący na umyśle. Od kilku lat odbywają się w zakładzie Kulparkowskim w czasie karnawału zabawy z tańcami dla pacyentów zakładu, na których bywają także urzędnicy i lekarze zakładu wraz ze swemi rodzinami. Zdrowi nie wahają się puszczać w pląsy z nieszczęśliwymi, aby im tylko smutne chwile życia uprzyjemnić i odwrócić ich czarne myśli od zwykłego błędnego koła. Nie potrzeba dodawać, że zabawy tego rodzaju wpływają niezmiernie korzystnie na stan zdrowia nieszczęśliwych.

— Z Przemyśla donosi tamtejsza Gazeta: We wtorek 24 stycznia sprzedał pewien włościan niewiadomego nazwiska na „Bednarówce" dziecko swoje, 3letniego chłopca, za 5 zł., odjeżdżającemu cyrkowi Kellnera. Na zapytanie o powód, który go zmusza do pozbycia się dziecka, oświadczył włościanin, iż nędza i brak wszelkich środków do wyżywienia dziecka zniewalają go do tego. Chętniej bowiem widzi swoje dziecko u obcych w dobrobycie, niż umierające z głodu. Zdarzenie to cechuje dosadnie stosunki w kraju i panującą wszędzie nędzę.

— Nowy Sącz. Małżonkowie Franciszek i Ksawera z Koryznów Fiałkowscy, obchodzili 6 lutego w Nowym Sączu pięćdziesiątą rocznicę swego ślubu.

— Czern. Gaz. Pol pisze: Mieszkaniec sioła Kapukodrulni, w powiecie suczawskim, Aleksander Ruslie miał gości i wybrał się wieczorem z flaszką po wódkę do karczmy, która od jego chałupy była nie więcej jak 200 kroków odległą. Gdy przez bardzo długi czas nie wracał, zaniepokojeni domownicy wybrali się, aby go szukać i znaleźli na drodze na śniegu kałużę krwi, czapkę Rusliego, flaszkę i buty z których sterczały kości nóg i strzępki odzieży. Po śladach poznano, iż nieszczęśliwego opadły dwa wilki i zażarły, nie pozostawiając na miejscu ani kostki, ani też reszty odzieży. Zapewne kawały rozszarpanego ciała uniosły do lasu.

Ukoronowanie Cesarza Etyopii.

Ukoronowanie abisyńskiego cesarza Menelika musiało być uroczystością wspaniałą, o ile sądzić można z listów pisanych z Massawy.

Dla tej okazyi wybudowano w Autoto, w pobliżu kościoła Matki Bozkiej, wielki pokryty amfiteatr. W nocy na niedzielę 25 października (według stylu etyopskiego) zgromadziło się całe duchowieństwo w kościele i ustawiło się w czworobok. Kapłani od kościoła św. Maryi stanęli po jednej stronie i śpiewali hymn na cześć Matki Bozkiej. Na froncie stali kapłani z kościoła z Raguel (kościoła królewskiego) i śpiewali hymn na chwałę Zbawiciela. Po trzecim boku stali kapłani z Uruel i śpiewali psalmy. Na czwartej zaś stronie znajdowali się kapłani z Gíszien i śpiewali także hymn do Najśw. Maryi Panny.

Po wszelkich tych śpiewach wszyscy kapłani śpiewali wspólnie modlitwy koronacyjne. Biskup Matteos pozostał przez całą noc w Sanctuarium pogrążony w modlitwach. Nad ranem przed mszą namaścił biskup króla Menelika, poczem odprawił mszą św. i udzielił Sakramentu Ołtarza nowemu cesarzowi i cesarzowej. Po mszy włożył Menelik sobie sam koronę na głowę i wyszedł z kościoła. Żołnierze ustawieni w kościele mieli palmy w rękach. Kapłani towarzyszyli cesarzowi w procesyi w wielkich ornatach śpiewając: „Niech będzie pochwalony, który przybywa w imię Pana." Menelik zajął następnie tron dla niego wystawiony. Wojownicy uzbrojeni w karabiny stanęli w dwóch rzędach naokoło kościoła, podczas gdy mniejszy oddział otoczył sam tron. Reszta wojska stała w trzech wielkich oddziałach w odległości godziny drogi na około kościoła. Było tam kilkadziesiąt tysięcy wojowników.

Gdy już cesarz zasiadł na tronie, ogłoszono następujące ułaskawienie: „Przebaczenie dla wszystkich, którzy dopuścili się zbiegostwa w wojsku, z bronią w ręku się zbuntowali lub morderstwo popełnili w lesie i pustyni. Niech wszyscy wracają do swych mieszkań." Wojsko odpowiedziało na tę proklamacyę jednogłośnie: „Niech żyje cesarz tysiąc lat i niech się stanie jego wola!" Następnie wypowiedział biskup Matteos ekskomunikacyę kościelną przeciw wszystkim tym, którzyby się zbuntowali przeciw Menelikowi, i dodał: „I ten ma być wykluczonym ze społeczeństwa z chrześcianami, którzyby nawet w kościele łamał chleb z buntownikami;" poczem żołnierze otaczający nowoukoronowanego cesarza strzelali na „wiwat." Podczas ciągłego strzelania, śpiewali kapłani a mężczyźni ustawieni z jednej a niewiasty znajdujące się po drugiej stronie tronu, wykonywali taniec uroczysty.

Następnie urządził się pochód koronacyjny i udał się do królewskiego mieszkania. Na czele pochodu szedł Ato Sarailu, który w swym nowym stopniu „ligavy" niósł złote berło. Ras Dargie szedł po prawicy, Ras Michael po lewicy cesarza; za nim szli Lica Monenos Addenau i Lica Monenos Abate. Wojsko znajdowało się na czele, w tyle i po bokach cesarskiego pochodu. Po okrążeniu królewskiego pałacu, aby wnijść główną bramą, zajął Menelik tron w amfiteatrze, poczem strzelano 101 razy z armat; nastąpiła uczta koronacyjna, która miała być bardzo wspaniałą.

W trzy dni potem powtórzyły się te same uroczystości przy koronacyi cesarzowej. Biskup i kapłani weszli do amfiteatru, gdzie cesarzowa siedziała po prawicy cesarza. Podczas gdy król sam włożył sobie koronę na głowę, koronował cesarzową abuna (najwyższy kapłan czyli prymas Abisynii), podczas gdy duchowieństwo śpiewało hymn do Matki Bozkiej: „Jesteś ukoronowaną." Na cześć cesarzowej dano potem trzynaście wystrzałów armatnich i strzelano z karabinów. Po uroczystości udała się cesarzowa do swych pokojów, gdzie ugościła wszystkie damy dworskie, podczas gdy cesarz wyprawiał ucztę dla wojska w amfiteatrze.

Dnia 1 listopada zamianował cesarz Mamer'a Gabresellasie „Etszigiem;" ten tak wysoko odznaczony urzędnik mógł udać się do swego mieszkania na ulubionym mule cesarza, poczem na jego cześć cesarz i abuna znów urządzili ucztę dla wojska. Dnia 15 listopada (według stylu etyopskiego) znajdował się Menelik w Addis Adeba. Zaniechano wyprawę przeciwko Gallasom zresztą już kilka razy pobitym, dla chorób zaraźliwych w kraju panujących. Z Tigre przybyli różni posłowie, nawet od dygnitarzy za czasów króla Jana, aby się poddać Menelikowi i prosić o pokój.

Tytoń i palacze.

Rząd włoski posiada monopol na wszystek tytoń używany w Włochach.

Książe Walii i jego synowie lubią niezmiernie palić papierosy, lecz nie chcą się dotknąć papierosów pochodzących z Ameryki.

Pani Danforth, która niedawno temu umarła w Manchester, licząc lat 101 spożywała od młodości aż do śmierci co tydzień funt tytoniu do żucia. Oprócz tego paliła tytoń regularnie po każdem jedzeniu i każdej nocy prawie obudziwszy się wypaliła fajkę lub dwie tytoniu, poczem znów usypiała.

Każdy prawie człowiek w Meksyku pali. Przekupka pyka papierosa, robotnik jest nieszczęśliwym bez papierosa; mężczyzni i chłopcy, jako i stare damy palą; u młodszych dam zwyczaj palenia nie panuje tak, jak dawniej.

Każdy prawie mężczyzna w Lizbonie ma papierosa w ustach. Dwóch mężczyzn nieznajomych, każdy mając damę przy boku, spotyka się na chodniku. Jeden z nich ma papierosa niezapalonego, drugi zapalonego. Pierwszy puszcza ramię damy, zdejmuje kapelusz, kłania się człowiekowi mającemu zapalonego papierosa, wyjmuje go z ust jego właściciela, zapala własnego papierosa, wkłada pożyczonego znów do ust właściciela, kłania się ponownie, oddaje znów ramię swej towarzyszce i idzie dálej — żaden z nich nie przemówiwszy do siebie słowa.

Palenie papierosów znajduje coraz więcej zwolenniczek pomiędzy płcią piękną, zwłaszcza od czasu, gdy wynaleziono trociczki, które usuwają odór tytoniu.

Grób Kleopatry.

Niedawno doniesiono, że w Egipcie miano odkryć grób Kleopatry. Teraz podajemy szczegóły tego odkrycia, zawarte w dziennikach aleksandryjskich. — Grek Gonkoli, kopiąc w swym ogrodzie, natrafił na wielką trumnę kamienną, która na swej wierzchniej pokrywie miała sztuczne rzeźby. Gonkoli zawiadomił o tem odkryciu władze egipskie w Aleksandryi, a te wysłały na miejsce dyrektora archeologicznego muzeum i kilku urzędników. Trumnę wykopano ostrożnie i zapytano ministerstwo w Kairze, co dalej robić. Ministerstwo wydelegowało komisyę i wobec tej otwarto trumnę w dniu 31 grudnia 1889. W trumnie znaleziono szkielet kobiety, ciężki złoty wieniec wawrzynowy i dyadem, złote kolczyki, naramienniki i pasek złoty. Wewnętrzne i zewnętrzne ściany trumny miały bardzo dobrze dochowane rzeźby. Rzeźby na stronie zewnętrznej przedstawiały pięć postaci kobiecych, z tych jednę śmiejącą się, drugą płaczącą, trzecią poważną, czwartą chorą, a piątą nieżywą. Na pokrywie trumny wyrzeźbione są dwa mytologiczne zwierzęta, tudzież dwa węże, chciwie wznoszące swe łby do góry. Ze względu, że artystyczna robota rzeźb wykazuje, że wykonano je przy końcu okresu Ptolomeuszów, tudzież ze względu że rzeźby przedstawiają węże, utrzymują uczeni stanowczo że sarkofag ten zawiera śmiertelne szczątki Kleopatry. O prawo własności tego sarkofagu wszczął się teraz spór między rządem egipskim a Gonkolim. Gonkoli żąda olbrzymiego odszkodowania, gdyż zważa siebie za właściciela sarkofagu, rząd egipski zaś twierdzi, że prawo własności wykopalisk tylko do niego należy.

* W Wenona, Ill., umarł farmer William Smith na nosaciznę, której dostał od chorego konia.

---

narodowi przysięgę. Ze łzami w oczach zapragnąłem doczekać podobnej — Bóg mi ją zesłał!

Krok wielki, stanowczy dokonanym został!.... Dopomóż nam. Panie! —

4 Marca, w nocnym napadzie na Skałę, dotkliwą ponieśliśmy stratę: poległ Andrzej Potebnia, szef komitetu oficerów rosyjskich — człowiek czynu, szlachetny, pełen poświęcenia, miłujący wolność całym ogniem pięknej i wzniosłej duszy. Czuł on głęboko i boleśnie obydę i zbrodnie popełniane codziennie przez jego współrodaków — pragnął je krwią własną zmazać — i poniósł życie swoje we wielkiej, spólnej ofierze. Był on właśnie u Langiewicza z ważną misyą. Na odgłos napadu moskiewskiego schwycił za kosę i biegł naprzód — pomimo żeśmy go usilnie powstrzymać usiłowali. Ugodzony kulą w pierwsi poległ Rosyanin za wolność walczącej Polski. Wielkim był żal nasz! — Znałem go i błogiem jest dla mnie to wspomnienie, żem go znał osobiście.

Winienem Wam jeszcze jeden donieść wypadek, niepospolity a mało znany. Gdy Langiewicz był w okolicy św. Krzyża, po nad rzeką Kamionną, przyszło do niego trzech włościan z sołtysem swoim, Ohryzną — i żądali: aby im dano zdolnego dowódzcę, takiego któryby się przeorał po chłopsku i do ich sposobu życia zastósował; mianowicie też, ażeby się do administracyi oddziału nikt nie mięszał, — a wtedy na dobre bój z Moskalem rozpoczną. Nim czynność ta mogła być uporządkowaną, oddziały polskie zmieniły pozycyą, a do sołtysa przyszło kilku Moskali za powstańców przebranych, dla wyśledzenia rzeczy i zabrania go z sobą. Gdy chłopi poznali się na zdradzie, żona sołtysa nieznacznie podała mu kozik.. i biedak poderznął sobie gardło!.. Otóż to heroizm chłopka polskiego! — «Przekażcie go wszystkim! —

Dyktakor mianował, pomiędzy innymi, naszego Mielęckiego pułkownikiem.

Za godzinę ztąd wyjeżdżam.

Załączam fotograf Langiewicza, który zechciej wręczyć pannie Stefanii — wiem ile jej będzie przyjemnym. Nie mów wszelako, że to ja przesłałem go dla niej."

K....

Krynicki pospieszył z tym listem do Siedlina, i wielką tamże sprawił radość: wszyscy chciwie każdy wyraz chwytali. Panie miały łzy w oczach.

Fotograf Langiewicza niezwyczajnie ucieszył Stefanią: domyśliła się w milczeniu z jakiego doszedł ją źródła.. i może ztąd był jej milszym jeszcze. Zaraz też z nim pobiegła do rannego Litwina.

Nastąpiły dni wielkiej nadziei i szczęsne niosące wieści. Dyktatura i w kraju i zagranicą, u wszystkich niemal, dobre znalazła przyjęcie. Gazety zagraniczne przesadzały się w zamieszczaniu nowin z pola walki i o dyktatora obozie. Liczba wojsk z dniem każdym wzrastała — a były dzienniki, które ją podnosiły aż do 20 000. Mnóstwo osób odwiedzało obóz, ażeby zobaczyć dyktatora i widzieć to głośne, ochocze życie obozowe: one cuda wszystkie! — Pomiędzy odwiedzającymi byli cudzoziemcy różnych narodów: fotografiści, malarze, historycy, dziennikarze — literaci odcieni wszelkich. A wszyscy w korzystnem świetle swoje obrazy i spostrzeżenia skreślali, oddając sprawiedliwość wodzowi i wojsku: wybornej organizacyi, szlachetnemu, pełnemu godności i postępowaniu zdolnych dowódzców, a zapałowi, ludzkości i karności wzorowej walecznych szeregów. Dziennikarstwo zagraniczne — z wyjątkiem niewielu feodalnych tendencyi i zaprzedanych Moskwie gazet — wymieniało z poszanowaniem imiona głośne w powstaniu. A mówiąc o jenerale Wysockim, jako ministrze wojny i o Bentkowskim, jako zarządzającym sprawami wewnętrznemi, wyrzeczono: „że władze te nie mogły być w lepsze oddane ręce. — Sławiono odwagę panny Henryki Pustowojtowej — z której prześladowania moskiewskie i ciemięstwo były rycerkę zrobiły, i opowiadano, że rzuca się w gęste tłumy walczących i własną odwagą do męstwa zachęca. Naoczny świadek twierdził, że powstrzymała raz cofający się już szereg kosynierów: rzuciła się przed niemi na kolana, i wyciągając ręce, zaklinała ich do wytrwania, w imię Ojczyzny, najświętszej Panny i samego Boga!"... i pobiegli za nią z nowym zapałem — wszędzie ona była przed niemi — i otrzymali zwycięstwo.

Rozstrzelania Jasińskiego w Radomiu Kaźmierza Bohdanowicza w Lublinie, Olszewskiego i Moryca w Siedlcach — i tylu innych!.. padły wśród tej różanej jutrzenki pomyślności narodowej i sławy, jako łzy krwawej boleści i ogólnej, srogiej żałoby — i....! — Mózg szlachetnych rozstrzeleńców i stryczek szubienicy z najzacniejszej szyi, to dań jest wieku dziewiętnastego! —

A czyliż wiemy, ilu męczenników zaknutowano potajemnie w cytadeli warszawskiej — w Modlinie — Zamościu — w Wilnie — Grodnie — Kijowie — i w głębi Rosyi!... Świat nie znał ich nazwisk — i rodziny nawet pozostały nieświadome ich losu!...... Bóg zna ich wszelako — i nadejdzie godzina obrachunki strasznego!

Wiadomo, że kaźmierz Bohdanowicz, młody, majętny, kochany — nie chciał podać prośby o ułaskawienie do cara, gdy go do tego urzędnicy zachęcali moskiewscy.

— „Jesteś jeszcze tak młody!" — wymówił z nich jeden.

— „Jestem młody, lecz sprawa nasza jest stara."

— „Pomniej na matkę swoją!"

— „Matka moja wyparłaby się syna, któryby o życie swoje żebrał... Ależ, panowie, żartujecie sobie: miałem być rozstrzelanym o 8ej, teraz jest już dziewięć minut więcej, „Niech żyje Polska!"

Dla lepszej pamięci — bo niemożna dość często takie fakta powtarzać — przytoczymy tu także i szczegóły o śmierci Jasińskiego, podane z Radomia do Dziennika poznańskiego:

„Kiedy kapelan pułkowy poszedł do jego więzienia o godzinie ósmej z rana i oznajmił mu, że ma przygotować się na śmierć, odrzekł: A, dobrze! bo sądziłem, że mnie powieszą." — Następnie ukorzył się w duchu religijnym, padł po spowiedzi do nóg kapłanowi — a potem kapłan jemu. Otrzymał najśw. Sakrament — i czekał odważnie dopóki nie nadejdzie chwila. O godzinie trzeciej po południu, przed więzieniem karnem stanął pluton piechoty pułku mohilewskiego — a niewielka gromada ciekawych zebrała się opodal. Wychodzi z więzienia mężczyzna około lat czterdzieści mający, w czapce okrągłej z barankiem siwym i w bundzie szarej. Twarz jego była blada — zapewne w skutek sześciotygodniowego ścisłego aresztu o głodzie. Zaprowadzono ofiarę na plac, przytykający do żwirówki warszawskiej, rozciągający się poza koszarami, gdzie od godziny czekał już oddział dragonów i kilka kompanij piechoty; nadto i ksiądz Bernadyn, który po odczytaniu wyroku śmierci, udzielił osądzonemu ostatnie pociechy religii. Zawiązano mu oczy, włożono nań worek, głowę zasłaniający — i przy odgłosie dziko brzmiących trąb i bębenów, poprowadzono go jeszcze z pareset kroków do słupa, przy którym dół już był wykopany, Gdy go przywiązano do słupa, wysuwa się naprzód dwunastu żołnierzy, i dają ognia. Jasiński stoi...... tylko głowę zwiesił. Po upływie pięciu minut, o połowę bliżej mety, wychodzi innych czterech żołnierzy — i strzelają...... ciało męczennika pochyla się — drga widocznie.... Po upływie drugich pięciu minut rzucają się zabójcy, odwięzują go — wrzucają w doł i zasypują ziemią......

Zawsze przy rozstrzeliwaniu nieszczęśliwych ofiar, strzelają w ten sposób nieszczęsne machinki katowskie!...... Zawsze przy wieszaniu zrywają się postronki! I zawsze zagrzebują na w pół żywych jeszcze męczenników! Jest-że to z rozkazu zwierzchników?!

„O, rękę karaj, nie ślepy miecz!" Te imiona! Och, te imiona rozstrzeleńców i wisielców za wielką świętą sprawę, w każdej duszy polskiej w każdem sercu polskiem głęboko wyryć się powinny: jako litania dla przyszłych pokoleń! — Sprawiedliwe dzieje przekażą je ze czcią przyszłości. — Wskazujemy na teraz znakomicie napisane, arcy-piękne artykuły Aleksandra Hercen'a w piśmie jego La cloche (Kołokoł w przekładzie francuzkim): Le martyrologe polonais, Les laches i t. p.

W około dyktatora po dniach niewielu złudnego szczęścia, poczęła zbierać się burza — a Moskwa ciągnęła przeciwko niemu z stron różnych siłami wszelkiemi. Trwoga ogarnęła serca — niepewność i oczekiwanie stanowczych wypadków wprawiały w stan gorączkowy.

W sobotę, 21 marca, Stefania z zatrwożonem sercem, niecierpliwie, z usposobieniem febrycznem wyglądała posłańca z poczty. Nadchodzi wreszcie, panna wybiegła naprzeciw — i w sieni pochwytuje z rąk jego gazety. Blada, drżąca rozwija Dziennik poznański i czyta:

„Kraków. Piątek rano. Langiewicz uchodzi. Oddział jego w nieładzie."

Jękła — i na krzesło upadła, rozpaczliwie załamując dłonie: boleść ta równała się...... wiadomości śmierci.

— Co to? — zapytali państwo Tyminiewscy. Stefania podała im Dziennik.

— A! — zawołał Tyminiewski. Żona jego załamała ręce.

— Ależ tu stoi poniżej:

„Mysłowice, 20 marca, godzina 1. Langiewicz 18 pod Zagościem rozbił cztery tysiące Rosyan, zdobył dwie armaty i 500 karabinów. Zuawi spisali się wybornie."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 19 lutego. — Prezydent wydał proklamacyę, w której rozkazuje, że wszyscy, którzy chodują bydło w tak nazwanym „Cherokee Outlett", graniczącym z Oklahoma, mają ich bydło uprowadzić najpóźniej aż do 1-go października, rb.

Senat zgodził się na przyjęcie ugody z Anglią, co do wydania przestępców, którzy ze Stanów Zjednoczonych do Canady lub też z Canady do Stanów Zjednoczonych ubiegają.

Washington, 20 lutego. — W izbie niższej rozpoczęły się dzisiaj debaty nad wystawą światową. Mowę wstępną miał prezes wydziału dla wystawy — Candler.

Po nim zabrał głos Fowler, który usiłował udowodnić, że Nowy York jest właściwem miejscem dla wystawy. Nim jeszcze skończył mowę, przyniesiono telegram, że Hill, gubernator stanu New York, potwierdził uchwałę legislatury, że stan przeznacza dziesięć milionów dolarów na urządzenie wystawy. Po nim zabrali głos także w interesie Nowego Yorku Moore z New Hampshire i Covert, Cummings, Tracey i Quinn z Nowego Yorku.

Następnie bronili interesów miasta Chicago Hitt i Adams z Illinois, McCreary z Kentucky, Cutcheon z Michigan, Taylor z Illinois, Perkins z Kansas, Lawler z Illinois i Chipman z Michigan.

Miasto St. Louis wychwalali Frank, Niedringhaus i Stone z Missouri, Breckenridge z Arkansas, Dockery Missouri i Caruth z Kentucky.

Za miastem Washington ujmowali się reprezentanci McComas z Maryland, Lee z Virginii, Coleman z Louisiana, i Compton i Stockbridge z Maryland.

Washington, 21 lutego. — W sprawie wystawy światowej zabrał pierwszy głos Hooker (z Mississippi), który chciał udowodnić, że Washington jest najodpowiedniejszem miejscem.

Mills (z Texas) oświadczył, że nie potrzeba wcale wystawy, gdyż Columbus nie odkrył północnej Ameryki. Zresztą, mówił dalej, sprawą tą nie kieruje patryotyzm, lecz chęć zysku i to wielkiego zysku. Mills oświadcza, że będzie nasamprzód głosował, aby wystawa odbyła się w St. Louis a następnie zrobi wniosek, aby cała sprawa poszła do kosza.

Moore (Mass.) oświadczył, że wystawy nie potrzeba, że pieniądze w skarbcu Stanów Zjednoczonych się znajdujące, można na lepsze cele wydać, aniżeli dla pokrycia kosztów wystawy.

Peters z Kansas nie żąda także wystawy.

O'Neill z Pennsylvanii dowodził, że za mało pozostaje czasu dla urządzenia wystawy w r. 1892.

Blanchard z Louisiana jest za wystawą, lecz nie ma wyboru co do miejscowości.

Carlisle popiera St. Louis, a w drugiem miejscu Chicago.

Forman z Illinois popiera St. Louis; Mason z Illinois, Hoar z Iowa, Kerr z Iowa i Springer z Illinois wychwalają Chicago. Na tem skończyły się debaty.

— Minister wojny za poleceniem prezydenta uwiadomił jenerała Rugera, główno dowodzącego w departamencie Dakota, że były szeregowiec w kompanii F, 8-go pułku konnicy, P. Wild, który za to, iż nie chciał wypełnić jakiejś pracy dla porucznika Steele, został skazany na rok fortecy i inne kary, ma natychmiast zostać wypuszczonym z więzienia i reszta kary ma mu być darowaną, gdyż niesłusznie sobie postąpiono z owym szeregowcem.

AMERYKA.

Dziwoląg.

W Buffalo umarło w przeszłym tygodniu dziecko o dwóch głowach, które tam od kilku tygodni w muzeum pokazywano. W nocy na środę umarła jedna połowa a w piątek rano druga. Stworzenie to składało się z dwóch dziewcząt zrośniętych przy dolnej części tułowia. Dwa tygodnie temu zachorowały bliźniaczki na żarnice, do których się przyłączyło zapalenie płuc. Bliźniaczki urodziły się 24 czerwca, 1889, w Tiption, małej miejscowości w pobliżu Indianapolis, Ind. Od sześciu miesięcy jeździli rodzice po kraju i pokazywali dziecię to za pieniądze. Matka liczy dopiero lat 19.

Oszukał rodaków.

Z Buffalo, N. Y., donoszą dnia 21 lutego do gazet chicagoskich: Polska gmina ś. Wojciecha wystarała się o „warrant" na C.-H. Nowaka z Mount Pleasant, Pa., wice-cenzora Zw. Nar. Pol., ponieważ użył $800 pieniędzy gminy na własną korzyść. Pieniądze zebrano w gminie, aby posłać dwóch delegatów Nowaka i ks. Cichockiego do Rzymu, gdzie się mieli wystarać o to, aby ks. Klawitter został przez biskupa Ryan znów ustanowiony proboszczem przy kościele św. Wojciecha. Ks. C. nie mógł podjąć podróży, a tak był Nowak jedynym delegatem. Z Rzymu nie słyszano nic o nim. Zdawało się to gminie podejrzliwem, zrobiono śledztwo i okazało się, że Nowak wcale do Rzymu nie pojechał, lecz pozostał w Mount Pleasant. Nowak oświadczył, że utracił pieniądze w skutek jakiejś tranzakcyi, w której brał także udział ks. C. Na wczorajszem zgromadzeniu gminy postanowiono wysłać innego delegata do Rzymu.

Eksplozya kotła parowego

W South Omaha, Neb., wydarzyła się dnia 22 lutego nieszczęsna eksplozya. W peklarni znajdowała się w jednym rzędzie dziewięć kotłów parowych, z których ostatni się rozleciał. Część muru znajdującego się pomiędzy kotłami i maszynami runęła, grzebiąc pod sobą 25 robotników, z których niejedni zostali zabici, inni zaś ciężko lub lekko pokaleczeni. Śmierć znaleźli Jakób Tigh i Hans Oleson.

Pokłady soli.

W Ohio utworzyło się stowarzyszenie "United Salt Company" z kapitałem 1,000,000, które w Cleveland, New Portage, Summit Co., i w Newburgu, przedmieściu clevelandzkiem, założy solarnie. Przy wierceniu znaleziono w głębokości 3000 stóp pod ziemią potężne pokłady soli. Budynki zostały już postawione i eksploatacya rozpocznie się w kilku tygodniach. Liczą na produkcyę 5000 beczek czystej soli dziennie. "United Salt Company" składa się z kapitalistów z Nowego Yorku, Cleveland i Akron, Ohio.

Lepiej się modlić, aniżeli żebrać.

Jedyny w swym rodzaju zakład zrobiono w tych dniach w New Haven, Connecticut. Listonosz Barry założył się z swym kolegą, murzynem Simms, że na drodze publicznej prędzej dostanie wspomogę przez żebranie, aniżeli przez modlitwę. Barry stanął przy rogu ulicy z kapeluszem w ręku prosząc przechodniów o jałmużnę, podczas gdy w pobliżu upadł Simms na kolana i modlił się o chleb powszedni. I oto wkrótce potem dał przechodzący murzyn Simms'owi wielki kawał chleba z masłem, podczas gdy Barry ani centa nie dostał. Simms wygrał zakład, lecz gmina baptystów do której należał, wykluczyła go za nadużywanie modlitwy.

Kronika kościelna.

Przew. biskup Fink w Leavenworth Kansas, zakazał farmerom katolickim swej dyecezyi przystępować do stowarzyszenia „Farmers Alliance", ponieważ to stowarzyszenie odnośnie do konstytucyi i ustaw posiada własną religię i własnego kapelana i należy do tajnych towarzystw. Katolicy będą mogli wtenczas tylko przystępować do stowarzyszenia tego, skoro konstytucya będzie zmienioną.

Nieszczęścia.

W środę na wieczór wybuchł pożar w dwupiętrowym drewnianym domu położonym przy Bagot ulicy w Kingston, Ont., a zamieszkałym przez familię Jana Leston. Straż znalazła w domu czworo dzieci zaduszonych dymem. Żona Lestona wyskoczyła z niemowlęciem na ręku oknem i złamała nogę; dziecku nic się nie stało. Lestonowie usiłowali ocalić wszystkie dzieci, których mieli 7; troje z nich pozostało tylko przy życiu.

— W Greenbush, N. Y., stał się w czwartek rano pastwą płomieni katolicki kościół św. Jana. Przyczyną pożaru był komin uszkodzony. Spaliły się wszystkie ornaty i inne szaty kościelne. Strata $75.000.

— W piątek wybuchnął o godzinie 3 pożar w fabryce puszek blaszanych spółki E. P. Breckenridge & Co., zajmujących połowę wielkiego czteropiętrowego budynku na Superior ulicy w Toledo, O. Dął właśnie wiatr północno zachodni, który dopomagał do szybkiego rozszerzenia się płomieni. Pastwą płomieni stały się fabryka Breckenridge'a, fabryka elewatorów Smith'a i Haldeman'a, jako i mały dom, w którym handlarz James B. Bortz przechowywał stare żelaztwo. Strata ogólna wynosi $150.000, zabezpieczona na $95.000.

Zmienił swe zdanie.

Z Newarku donoszą, że M. W. Wigger biskup dyecezyi Newark, N. J., nie przesłał kapłanom w Hoboken i Jersey City cyrkularza, w którym potępia szkoły publiczne i nakazuje wiernym pozostającym pod jego opieką pod karą ekskomunikacyi posełać swe dzieci do szkół parafialnych. Biskup Wigger widząc, że temu się opierają niektórzy z najznakomitszych kapłanów zmienił swe zdanie co do szkół publicznych. Powiadają, że wyśle do kapłanów cyrkularz w którym poleci, że pod pewnymi warunkami i okolicznościami dzieci mogą uczęszczać do szkół publicznych, zwłaszcza tam, gdzie nie ma szkół katolickich lub też nauka nie wystarcza dla dzieci chcących pobierać wyższe nauki.

Znakomite złodziejki.

Nie mało sensacyi wywołało w McKeesport, Pa., schwycenie żony i córki znakomitego polityka Giles'a Collins przy kradzieży w pewnym składzie towarów łokciowych. W mieszkaniu tych dam znaleziono skradzione przedmioty w wartości $5,000.

Nowa kolej w Illinois.

Inkorporowaną została w tych dniach kompania, która będzie budowała nową kolej — „Peoria & Eastern Railway." Kolej ta ma połączyć Peoria w Illinois z Indianapolis w Indiana i będzie przechodziła przez powiaty Tazewell, McLean, DeWitt, Piatt, Champaign i Vermillion. Zarząd kolei będzie się znajdował w Danville, Ills. Kapitał akcyjny wynosi dziesięć milionów dolarów.

Jeszcze jedna.

Panna Regina Rotschild z Port Townsend, Wash., chce także podróżować na około kuli ziemskiej i chce podróż ukończyć w przeciągu 61 dni. Dnia 17 marca, w którym to dniu G. Francis Train rozpoczyna swą podróż na około świata w kierunku zachodnim, wyjeżdża ona z Port Townsend kanadyjską Pacific koleją na Wschód.

Na szubienicy.

W Moyamensing więzieniu w Philadelphii powieszono we czwartek Jakóba Schoop i Tomasza J. Cole.

No szubienicy towarzyszył pierwszemu pastor Schroeder, drugiemu ks. kat. Matheson. Żaden z nich nie okazywał najmniejszej obawy. Schoop'a ciało odesłano do anatomii uniwersytetu, gdyż nie miał krewnych, którzyby się jego pogrzebem zajęli.

Zbrodnia Schoop'a była nader okrutną. Dnia 27 grudnia 1888 znaleźli chłopcy w Fairmount parku dwa miechy, w których się znajdowało posiekane ciało ludzkie. Odkryto, że mordercą był Schoop, piekarz mieszkający pod No. 1212 przy Calwallander ul. Wyznał, że Schillinga, pomocnika swego, podczas sporu ogłuszył pięścią i dobił toporkiem, poczem posiekał ciało i zaniósł do parku. Podczas procesu okazało się, że Schilling'a nie zabił podczas sporu, lecz rozmyślnie, aby zabrać $600, które ten sobie oszczędził. Schoop'a żona, która mu pomagała, zwaryowała przed rozpoczęciem procesu i znajduje się w zakładzie dla obłąkanych.

Cole i McAllister mieszkali razem i pokłócili się, ponieważ Cole zarzucał McAllister'owi, że z jego przyczyny utracił prace. W procesie okazało się, że Cole został pozbawiony pracy dla swarów z współpracownikami i nieprzykładnego życia. W dniu zbrodni upił się i postanowił popełnić morderstwo. McAllister, który nocą pracował, spał właśnie. Cole przyczaił się do łóżka i uderzył go toporkiem odbierając mu przytomność, poczem mu głowę prawie zmiażdżył.

W Bellefonte, Pa., powieszono w tym samym dniu Samuela Hopkins za zamordowanie żony i świekry. W r. 1887 po małżeństwie trwającem tylko rok opuścił żonę. Dnia 22go września 1889 udał się do rodzicielskiego domu żony i zastrzelił ją i jej matkę. Hopkins jest trzecim człowiekiem powieszonym w Centre powiecie od czasu istnienia tego powiatu.

W dniu stracenia wstał o czwartej godzinie i zjadł sute śniadanie, a o 9½ godzinie zjadł obiad włącznie pół indyka. Cokolwiek po 10 udał się na rusztunek w towarzystwie spowiednika. Tu zawołał: Bywajcie zdrowi, kochani przyjaciele, opuszczam świat nie mając żadnego nieprzyjaciela.

Następnie podał wszystkim obecnym na rusztunku rękę i gdy już założono postronek na kark zawołał jeszcze raz: Bywajcie zdrowi. Okrzyk przerażenia wyrwał się z ust obecnych, bo powróz się przerwał. Pomocnicy szeryfa podnieśli go i powiesili na innym powrozie.

Skoczył z wieży.

O dziwnem samobójstwie donoszą z Wilksville, Nebraska, miejscowości położonej 75 mil od Kearney. Młody Anglik John Hicks Dawson był tam zakrystyanem i musiał dzwonić. Około sześć tygodni temu zachorował na influenzę. Wyzdrowiał tak, iż mógł się znowu udać do pracy, lecz od tego czasu dziwnie sobie postępował i był melancholicznym. W sobotę rano ludzie będący na nabożeństwie nie mało się zadziwili, gdy ktoś na wieży zagrał „Sen Djabła." W następnej chwili słyszano, że ciało jakieś upadło. Znaleziono Dawson'a, który skoczył z wieży. Zaniesiono go do kościoła, gdzie zaraz potem umarł.

Na około świata w 60 dniach.

Znany bogaty półwaryat George Francis Train z Boston'u, Mass., przygotowuje się do podróży na około świata, którą chce ukończyć w przeciągu 60 dni. Z Bostonu wyjedzie dnia 9 marca do Tacoma, Washington, zkąd go R. S. Radburgh, właściciel czasopisma Tacoma Ledger, chce w osobnym statku odesłać do Vancouver, z którego to portu wyjeżdża parowiec Abissynia dnia 17 marca udając się do Azyi.

Z prawodawnictwa stanu Texas.

Texaskie czasopismo „Pancake Blade" donosi, że w najbliższej legislaturze zostanie przedstawiony wniosek do prawa, na mocy którego mają być ukarani wszyscy właściciele cyrków, którzy w swych ogłoszeniach wymieniają więcej przedmiotów, ile ich mogą publiczności przedstawić. Tak n.p. widzi się na obrazkach umieszczonych w ogłoszeniach nosorożca, który w największem rozjątrzeniu rzuca myśliwca w powietrze. W cyrku zaś widzi się tylko jakąś nieforemną masę leżącą w ciemnym kącie, która się bynajmniej nie rusza. Na obrazkach widać dalej damę, która na palcach jednej nogi stoi na grzbiecie dziko pędzącego konia. W cyrku zaś stoi ta dama całemi nogami na grzbiecie konia i zwyczajnie z niego spada. Podczas ostatniej sesyi legislatury stanu Texas przybył cyrk do stołecznego miasta Austin. Wszyscy prawodawcy zgodzili się natychmiast na odroczenie sesyi i udali się hurmem do cyrku. Gdy prezydent izby niższej (speaker) laską swą dotknął „dzikiego człowieka z Borneo" począł tenże kląć najjaśniejszemi piorunami, lecz po ajrysku. Prezydent senatu pogłaskał „zebrę", wszystka farba z niej została mu na rękach. Przewodniczący wydziału edukacyi policzył małpy i przekonał się, że ani ich połowy tyle nie było, ile w ogłoszeniach podano. Członek legislatury z lasów texaskich gniewał się, że manażer cyrku nie bił „clown'a" istotnie, tylko udawał, że go bije; inny znów członek legislatury przekonał się, że kule armatnie, któremi się bawił „silny człowiek" były próżnemi i bardzo lekkemi. „Białego słonia" nie było wcale. Gdy się pytano o damę mającą dwie głowy, odpowiedział w swej nieroztropności jeden ze służby cyrku, że z nią w tej chwili nie można się widzieć, ponieważ co dopiero odłożyła jednę z główna bok i przygotowuje się do wystąpienia jako „piękność czerkieska". To wszystko rozjątrzyło prawo ławców i tylko fakt że legislatura w najbliższych dniach miała się odroczyć, zapobiegła postawienia wniosku do prawa, ażeby na przyszłość podobne „humbugi" zostały zakazane. Na przyszłej sesyi zaś zostanie taki wniosek przedłożony legislaturze.

Szkoły parafialne i publiczne.

Chicagoska „Tribune" z dnia 19 lutego, rb., donosi: Duchowieństwo katolickie w Newark, N. J., za rozkazem ich biskupa (przewlb. ks. Wigger'a) wydało w przeszłą niedzielę ukaz do członków ich gmin, w którym kapłani stanowczo rozkazali członkom ich parafij, aby dzieci swe odwołali ze szkół publicznych a posełali takowe do szkół parafialnych. Na chlubę świeckich katolików w Newark'u można powiedzieć, że w poniedziałek przybyło do szkół publicznych tyle dzieci katolickich, co i poprzednio, co okazuje, że nie zwracano uwagi na ukaz. Jest to mniej więcej dla biskupa nagana w swoim czasie, na którą zupełnie zasłużył. Powiadają, że biskup obecnie będzie się starał przeprowadzić swój rozkaz za pomocą kar religijnych. Jeżeli tak uczyni, to odkryje niezawodnie, że opór będzie tem silniejszym i że kościół będzie za to cierpiał. Jeżeli jest rozsądnym, to cofnie swój rozkaz nie podobający się jego owieczkom i nie będzie zaczepiał ludu w sprawie zupełnie świeckiej, którą lud sam może rozstrzygnąć, każdy dla siebie, bez dyktatorstwa kapłańskiego.

Minął już czas, kiedy władze kościoła rzymsko-katolickiego mogły rozkazywać ich komunikantom, jak mają wychowywać swe dzieci. W sprawach duchownych bez wątpienia słuchają rad i tłomaczeń swych duszpasterzy, i nikt im tego nie będzie przyganiał; lecz w sprawach doczesnych żądają prawa własnego rozstrzygania a najbardziej w kwestyi wychowania dzieci. Póki „curriculum" edukacyi w szkołach publicznych będzie przewyższało nauki w szkołach parafialnych i póki rodzice będą wierzyli, że dzieci ich będą robiły lepsze postępy umysłowe i lepiej będą poznawały obywatelstwo Stanów Zjednoczonych przez uczęszczanie do szkół publicznych i społeczność z innemi dziećmi amerykańskiemi, póty będą ich posełali do szkół publicznych pomimo wszystkich zakazów kapłańskich. Jest to wprawdzie rzeczą naturalną, że jeżeli kapłan dostanie od swego biskupa dozór nad jaką szkołą, on i jego zwierzchnik doznają zawodu, gdy szkoła nie będzie zapełnioną dziećmi, lecz groźby i przymus są złym sposobem do zniewolenia rodziców, aby posełali dzieci do szkół parafialnych. Jeżeli chcą odwrócić dzieci katolickie od szkół publicznych, to powinni mieć lepsze szkoły i ofiarować lepsze korzyści, lecz i wtenczas zależałby jeszcze wybór od rodziców, i dopóki w szkołach publicznych nie będzie wykładana dogmatyka, dopóty rodzice katoliccy nie tak łatwo dadzą się uprzedzić, aby utrudniali wstęp ich dzieci do życia ogólnego i zaszkodzili ich przyszłemu dobrobytowi przez odmawianie im korzyści, jakie protestanckie dzieci mają.

Biskup newarski okazał przez ten ukaz, iż jest ograniczonym i nieświadomym prałatem. Nie chce bowiem uznać postępu w świecie, wzrostu wolnej myśli i niezależności katolików amerykańskich w wszystkich sprawach świeckich. Okazał nieświadomość o jednym wyniku ogólnego doświadczenia — mianowicie: że istoty ludzkie nie są wyższemi od tego, co ich otacza, i że ci którzy do nas przybywają z obcych krajów, koniecznie ulegają wpływowi tych, z którymi obcują, i wpływowi opinii publicznej, jeżeli ta nie przeszkadza im w ich religijnem zapatrywaniu. Pozbawienie dzieci katolickich rodziców korzyści naszych wolnych publicznych szkół i odosobnienie ich w szkołach parafialnych, byłoby dla nich istotną krzywdą, i rodzice ich wiedzą o tem tak dobrze, jak i kto inny. Mogą być dobrymi katolikami w sprawach duchownych, lecz oprócz tego, są dobrymi Amerykanami i w sprawach świeckich i chcą, aby ich dzieciom nie stawiano przeszkód w ubieganiu się o obywatelstwo amerykańskie, i aby mogły odnieść korzyści z systemu naszych szkół publicznych. Dwieście lat temu niezawodnie poddanoby się rozkazowi biskupa Wigger'a, lecz od owego czasu świat postąpił naprzód. Zapóźno jest, aby mógł zmusić obywateli amerykańskich do usłuchania go w sprawach, w których sami mają prawo rozstrzygania.

(Powyższy artykuł przetłomaczony z „Tribune" podajemy bez wszelkich komentarzy. Red.)

Przerwanie grobli w Arizona.

Z Prescott, Arizona, donoszą dnia 22 lutego: Wielka grobla, którą „Walnut Grove Water Storage Company" kazała usypać dwa lata temu z kosztem $300,000 nad Hassympa rzeką, została dzisiaj przez wodę rozerwaną. Czterdzieści osób utraciło życie w nurtach.

I jeszcze nie koniec.

Z Pittsburga donoszą dnia 20 lutego: Martin Wilkes (Wilczewski), „Król Polaków," który był naczelnikiem przy ostatnich rozruchach kościelnych w Plymouth, został dzisiaj stawiony pod kaucyę w wysokości $2000, aby nie zapomniał się stawić na najbliższą sesyę sądu kryminalnego. Po powrocie Wilkes'a zwolennicy jego udali się przed mieszkanie księdza Szymańskiego, którego biskup O'Hara przeznaczył dla polskiego kościoła i zażądali, aby opuścił plebanię. Proboszcz odmówił im. To rozjątrzyło Polaków tak, iż go znieważyli. Ten stanął przed tłumem z rewolwerem z odwiedzionym kurkiem, poczem rozjątrzony tłum szybko się oddalił.

Umiera w nocy poślubnej.

W mieście drwalów (Brainard, Minn.,) nie mówią o czem innem, jak o losie młodej niewiasty, która w nocy poślubnej stała się wdową. Dnia 19 lutego na wieczór odbył się ślub panny Billy Dean, córki wdowy w Brainard z klerkiem kolejowym J. Bulmer'em. Po ślubie przepędzono wieczór dość wesoło i młoda para opuściła towarzystwo dość późno, aby się udać na spoczynek.

Nie bawiło długo, gdy młoda mężatka przybyła przestraszona do pokoju, gdzie się goście bawili, wołając z płaczem: „Nie żyje!"

Goście pobiegli natychmiast do pokoju sypialnego, gdzie znaleźli młodego pana leżącego bez przytomności na łożu nowożeńców, lecz nie zdołali go docucić. Paraliż serca odebrał mu nagle życie.

Nekrologia.

† W Krakowie umarł Jan Bodzioch, weteran, żołnierz z 1 pułku piechoty w r. 1830, przeżywszy lat 99.

† We Lwowie umarł 29 stycznia Ludwik Nałęcz Kobierzycki w 47 roku życia wskutek zapalenia płuc po influenzy. W roku 1864 nietylko zagrzewał i dawał przytułek i zasiłek spieszącej na plac boju młodzieży, ale poświęcił także dwie włości na cele patryotyczne.

Roślina elektryczna.

Zajmujące odkrycie zostało dokonane w Indyach. Spostrzeżono tam roślinę elektryczną, która na odległość sześciu metrów działa na igłę magnesową; jeśli zbliży się bardziej tę ostatnią spostrzedz się dają jakby konwulsyjne jej drgania. Siła tego osobliwego wpływu zmienia się stosownie do pory dnia: największa jest o drugiej po południu, prawie żadna w nocy. Podczas burzy wzmaga się jej natężenie: podczas deszczu roślina się pochyla i zda się więdnąć i pomimo osłonienia jej parasolem, nie wydaje elektryczności. Łamiąc wówczas jej łodygę, nie doznaje się żadnego wstrząśnienia; igła magnesowa jest też wobec niej ruchomą. Żaden ptak ani owad nie siada nigdy na tej roślinie; jakiś tajemniczy instynkt ostrzega je o grożącem niebezpieczeństwie.

Pożarty przez szczenięta.

W Gatczynie pod Petersburgiem zaszedł rzadki wypadek, który „Nowoje Wremia" opisuje w następujący sposób: „Małżonka carskiego łowczego, p. Ditzowa, wyszła ze swoim siedmioletnim synem Serginszem na podwórze, a spotkawszy się z żoną naczelnika polowań carskich, ks. Galicynową, zawiązała z nią rozmowę, skutkiem której było posłanie syna po gazetę do domu. P. Ditzowa zaś udała się do mieszkania księżnej i tam oczekiwały na potrzebny dziennik. Kiedy wszakże po upływie pół godziny Sergiusz nie wracał, wyprawiono po niego dwunastoletniego chłopca, syna strzelca. Chłopiec po 5 minutach wrócił powiadając, iż na pół drogi spotkał gromadę psów rozszarpujących coś okrągłego, czego skutkiem zmierzchu rozeznać nie potrafił. Pomimo użycia harapa chłopiec dostać się do domu nie mógł, owszem zaledwie się obronił od psów rozrożonych. Dopiero przy pomocy kilku ludzi zdołano psy odpędzić, poczem ujrzano poszarpane przez nie członki Sergiusza Ditza. Psy te spłodzone z wilczycy, były 8-miesięcznemi szczeniętami wypuszczonemi przypadkowo z poza kraty."

Dziwne lekarstwo.

Zachorował razu pewnego parobek Antek na kurcze, sprowadzili mu doktora, ale doktór bardzo mało umiał po polsku, jednak jak mógł, tak się rozmówił z siostrą Antka, Kaśką. — „Bierz ty Kaszka, — rzekł, — koczyca, potłukuj dobrze i polewaj octem, a przyłoży tu na łydka od chory Antek, a pigułka, to będę dać, zażywać."

Tak powiedział doktór i odjechał. Kaśka szukała po całej wsi kocicy, czyli kotki, aż nareszcie złapała gdzieś kota, bo kotki nie było, zabiła go, utłukła go na miazgę, polała octem i przyłożyła.

Za trzy dni przyjechał doktór.

— Kaszka! — zawołał już w progu, — taka smród, co to go jest?

— To tę kocicę Antkowi na łydkach tak czuć — odpowiedziała Kaśka.

— A her jej! — zawołał doktór — trzy dni koczyca na łydki, piekielny ogień będzie dostać Antek!

Poszedł też zaraz do Antka, zdjął okład i zawołał:

— Fuj, Kaszka! Taki mięso to nie koczyca.

— A niechże Cię! Jak to pan doktór poznał! Anu nie kotka ć prawda, ale kot z octem, bo kotki nie mogłam dostać.

— Głupia Kaszka! — powiedział doktór.

Wtem wszedł ktoś, co po niemiecku umiał i dopiero Kaśce wytłomaczył, że pan doktór kazał przyłożyć tłuczonej gorczycy (gorżycy) z octem, jeno że tak źle wymawiał, iż go Kaśka nie mogła zrozumieć. Aleć Antek i od samych pigułek wyzdrowiał, dzięki Bogu. Zawszeć to atoli źle, bardzo źle, jeźli lekarz w polskich stronach dobrze po polsku nie mówi!

* Legislatura stanu Montana odroczyła się nie uchwaliwszy ani jednego prawa. Skarbiec stanowy jest próżny. Na utrzymanie zakładów państwowych, mianowicie więzienia w „Deer Lodge" nie ma ani centa.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Józefa Strzeleckiego. Pochodzi z Osińca, w powiecie wągrowieckim, W. Ks. Pozn. Przebywa w Ameryce około 7 lat. Przed 2 laty znajdował się w Iowie. Kto o nim wie lub on sam niechaj mi doniesie.

Leon Kielma,
South Chicag , Ills. L. B. 341.

Poszukuję mego kumotra Władysława Zaleskiego, który dawniej mieszkał w Auburn, N. Y., a dwa lata temu wyjechał do Detroit, Mich. Ktoby znał jego adres niech mi raczy donieść:

Adam Pawłowski,
42 Pulifer str., Auburn, N. Y.

Tow. Polskich Krawców poszukuje ob. Jana Rewers, w jego własnym interesie, ażeby w jak najkrótszym czasie dał wiadomość o sobie, lub ktobykolwiek wiedział o miejscu jego pobytu niech raczy donieść do: Jos. Wrzesinski, 170 Augusta str. albo do Stanisław Lauferski, 685 W. 14th str., Chicago, Ills.

Poszukuję człowieka i to takiego, któryby mógł prowadzić ze mną do spółki sztor i to Polaka, który musi mieć kilka set dolarów, a to dla tego, że oprócz tego sztoru mam jeszcze inny interes. Prowadzenie dwóch interesów jest za trudnem dla mnie. Chętniebym także sprzedał, gdyby się znalazł człowiek, któryby mnie obciął wykupić. Miejsce jest bardzo dobre i robi się dobry interes. Kupujący musi zapłacić najmniej połowę, resztę za na wypłaty z małym procentem. W okolicy mieszkają po większej części Polacy i niemiecey katolicy. Mamy polski kościół i polskiego księdza.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel

John Pleet,
Junction City, Portage Co., Wis.
(5 — 9)

Dobry organista

— muzykalny, który lat 14 pełnił swój zawód w Wielkiem Księztwie Poznańskiem, a przed rokiem przybył do Ameryki, poszukuje posadę. Adres:

Szczepan Śliwiński,
POSEN, Presque Isle Co., Michigan.

Dobry, kochany pan.

(Dokończenie.)

— Zastanów się dobrze nad tem co czynić zamierzasz! Jeżeli sądzisz, że szczęśliwszym będziesz w mieście, natenczas idź z Panem Bogiem: ja ci do szczęścia przeszkadzać nie będę i życzę ci, abyś się nie zawiódł! Według kontraktu powinieneś jeszcze przez pół roku tu pozostać: ale ponieważ w nowe obowiązki zaraz masz wstąpić, dla tego zwalniam cię już z końcem tego tygodnia. Więc idź z Panem Bogiem! — dodał wzruszony. — Bardzo mi żal, że odchodzisz: tak długo pracowaliśmy z sobą i tak dobrze się poznaliśmy: spodziewałem się, że zawsze tak będzie! Przyjmij to na opędzenie kosztów podróży i jedź z Bogiem!

Wcisnął mi gwałtem kilka dukatów w rękę i odwrócił się do swego biórka. Zbierało mi się na płacz; rozstawanie się z staremi stosunkami zawsze ma coś wzruszającego, — a cóż dopiero rozstawanie się z takim panem! Chętnie byłbym się cofnął i pozostał, ale wstyd i myśl, że będę mógł naprawić dolę mej rodziny, powstrzymały mię od tego, z rozrzewnieniem pożegnałem się i wyjechaliśmy po dniach kilku.

Tak jest — wyjechaliśmy, ale jeszcze nie upłynęło sześć miesięcy, gdyśmy powrócili. Pękła połyskująca bańka mydlana — nie urzeczywistniło się wymarzone moje szczęście. Fabrykant w mieście zbankrutował, ja pozostałem bez chleba, matka miała zaczerwienione od płaczu oczy, a lica żony i dzieci wybladły w niezdrowem powietrzu miasta, — cóż miałem teraz począć? Ze skruszonem sercem powróciłem do dawniejszego swego pana!

Kołatało mi serce, gdy stanąłem przed drzwiami bióra. Machanicznie spoglądałem na znaną sobie tabliczkę i czytałem napis: „Bióro." Okropne myśli o upokorzeniu, zasłużonej karze, ubóstwie i odepchnięciu trapiły mój umysł, i wszystkie moje siły musiałem zebrać, aby do drzwi módz zakołatać.

— Proszę! — odezwał się głos wewnątrz, — a ja wszedłem. Tak, to był ten znany mi pokój; przez okno widać było gmach fabryczny, a ścianach wisiały mapy i tabele, przy wielkich biórkach siedzieli buchalterzy, a tam na wyściełanem krześle ten, którego tak haniebnie opuściłem, tak mocno obraziłem! Podniósł się i zbliżył do mnie. Myślałem, że się w ziemię zapadnę, gardło moje było jakoby zasznurowane, nie mogłem słowa wydobyć i z uczuciem rozpaczy spoglądałem na niego, od którego słów los mój zależał. Gdy stanął przedemną, spojrzał na mnie łagodnym i przyjaznym wzrokiem i rzekł:

— No jakże się miewasz, mój mistrzu! Niezawodnie przyszedłeś po klucz swego domu? Zachowałem go starannie, tu ci go oddaję. A zatem do zobaczenia się do jutra. O siódmej z rana rozpoczyna się robota!

Tego było za wiele! Spodziewałem się w najlepszym razie usłyszeć naganę, wyrzuty i ostatecznie być przyjętym jako prosty robotnik, — i nic z tego wszystkiego! Ani przykrego słowa, ani najmniejszej nie usłyszałem nagany z ust mego dobrego pana, tylko najszczerszej doznałem dobroci; w najdelikatniejszy sposób wprowadzony zostałem w dawne stosunki, w dawne szczęście! Z płaczem wyciągnąłem ręce, aby mu uścisnąć kolana, ale on mię dobrotliwie powstrzymał i rzekł:

— Już dobrze, mój kochany, przecież my się znamy: idź tylko do domu i pociesz swoją żonę!

I ja poszedłem; ale żony już pocieszać nie potrzebowałem. Spodziewała się ona, że nasz domek i ogródek już w obcem zastanie ręku; tymczasem był on otwarty i w najlepszym stanie, uporządkowany i wyczyszczony, ogień palił się na kominku, a stół suty był zastawiony, nawet krówka nasza wesołym rykiem powitała nas w stajni, a na podwórzu grzebały kury jak dawniej. Nasz dobry pan już od rana, skoro się tylko o naszym powrocie dowiedział, użył był swego klucza: kazał on dom dotychczas pusty oczyścić i przyozdobić, wprowadzić do stajni krówkę, którą przed pół rokiem od nas był odkupił, i takie piękne nam zgotował przyjęcie, a robotnicy jego, dawniejsi moi towarzysze, pomagali mu w tem, jak mogli. Tak więc po wielu dniach smutku znowu siedzieliśmy w naszej izbie około zastawionego stołu, ale potrawy byłyby ostygły, gdyby nie zdrowy apetyt dzieci, które równocześnie jeść i płakać, jeść i śmiać się mogą, nie był oparł zbytkowi wzruszenia — my dorośli tak mieliśmy serce popełnione, że nietylko jeść ale nawet mówić nie mogliśmy.

Dobry, kochany pan! Dawno on już śpi w zimnym grobie, a spadkobiercy jego piękny mu postawili nagrobek: ale najpiękniejszy pomnik, który nie kruszeje z czasem jak marmur, pozostawił on sam sobie w sercach naszych które aż do ostatniego tchnienia wdzięczne zachowają mu wspomnienie, a w których jeszcze imię jego będzie zapisane, gdy już dawno zatarte będą nagrobka złote litery.

---

* W czwartym okręgu kongresowym stanu Pennsylvania wybrano następcą zmarłego posła Kelly republikanina Reyburna. Otrzymał 24,830, demokrata Ayres 16,446 i prohibicyonista Tumbleston 8384 głosów.

* Zegar budziciel narobił nie mało kłopotu pewnej niewieście w Quincy, Illinois. Zegar nie chciał chodzić i dla tego wzięła go niewiasta udająca się na poranną mszą ze sobą, aby go potem do zegarmistrza zanieść. Niezmiernem było atoli jej przerażenie gdy nagle zegar począł w kościele budzić i przeszkadzał wiernym w ich nabożeństwie.

Od morza baltyckiego do Oceanu Spokojnego.

Rząd carski postanowił ostatecznie wybudować kolej mającą przecinać całą Syberyę. Praca ma się rozpocząć bezwłocznie i zostać ukończoną jak najprędzej. Wymierzanie postąpiło już tak dalece naprzód, iż można oznaczyć najpraktyczniejszą drogę. O ile się to tyczy równania i kładzenia belek kolejowych to praca rozpocznie się w jednym czasie na różnych miejscowościach. Rejlse naturalnie będzie można tylko od zachodniego końca kłaść. Jen. Anenkow, który wybudował kolej transkaspijską, liczy że cała kolej do Władywostoku będzie kosztowała nie zupełnie 200 milionów dolarów, i że pociągi będą mogły pędzić wprost od Baltyku do Oceanu Spokojnego w przeciągu pięciu lat. Są tacy naturalnie, którzy myślą, że kolej będzie więcej kosztowała i będzie potrzeba więcej czasu dla jej ukończenia, lecz ilu ich było takich, którzy dziesięć lat temu szydzili z planu Annenkowa co do budowania kolei do Merwu i Samarkandu. Plan jego został atoli uskutecznieny i kolej transkaspijska jest nietylko faktem niezaprzeczalnym, lecz przynosi także znaczne korzyści. Wskutek tej kolei rolnictwo w środkowej Azyi podniosło się i przedsiębiorstwo rosyjskie dostało takiego bodźca, że nastąpiła prawie handlowa i przemysłowa rewolucya. A chociaż linia z Michajłowska do Kizit-Arwat wyciągała po $23,000 za milę — a kolej ta jest 150 mil długą — okazuje się, że kapitał jest w niej dobrze ulokowanym. Fakt, że Annenkowi tak wybornie się powiodło przy budowaniu kolei w środkowej Azyi zniewoliło głównie cara do powierzenia mu przeprowadzenia olbrzymiego przedsiębiorstwa syberyjskiego.

Jednym z głównych faktów w tej sprawie jest także kolonizacya kraju położonego nad rzeką Amur. Nietylko łatwą jest rzeczą zająć się tutaj rolnictwem; lecz kraj obfituje także w drogie kruszce. Od dawnych lat jest znanem, że tam się znajdują niektóre z najbogatszych pokładów złota w świecie, jako i znaleziono w kopalniach mnóstwo drogich kamieni. Opowiadają o kopalniach rubinów równających się z temi, które się w Burmah znajdują i minach dyamentowych równających się tym, które się znajdują w Kimberley w południowej Afryce. Cały ten obszar i jego produkta należą do korony rosyjskiej. Leży on w pobliżu granicy chińskiej, która jest źle strzeżoną. Wynikiem jest, że Chińczycy tysiącami przekraczają granicę i wybierają dla siebie co najlepszego. Oprócz licznych kolonistów chińskich, którzy stale przebywają na posiadłościach rosyjskich, jest wielu takich, którzy przybywają tylko na kilka tygodni lub na tak długo, jak mogą ujść czujności rozproszonej po całym kraju policyi rosyjskiej. Instynktywnie zdają się wiedzieć, gdzie się znajduje piasek zawierający najwięcej złota i w kilku dniach zarabiają mały majątek. Od kilku lat ma rosyjska policya rozkaz strzelania do takich awanturników, który to rozkaz ściśle wykonywano, gdziekolwiek wydarzyła się okazya do tego. Lecz okazyi takich było bardzo mało i rząd przyszedł do przekonania, że jedynym pewnym sposobem do wstrzymania Chińczyków od przybywania jest posełanie więcej Moskali w te strony. Odnośnie do tego bywają tysiące familii osadników przesyłane rok rocznie w te strony na koszt rządu. Lecz podróż jest długą, zmudną i kosztowną, i przekonano się, że kolonizacya bogatych tych prowincyi jest niemożebliwą bez lepszego sposobu transportacyi.

Nie trzeba także zapomnieć o kolonizacyi innych części Syberyi. Od czasu, gdy kozacy się odwdzięczyli carowi za wygnanie ich z Europy, przez podbicie dla niego północnej Azyi, Syberya miała wciąż złą renomę, choć nie zupełnie na to zasługuje. Nie jest to ogromna pustynia lodu i śniegu. I nie jest cała jedną kolonią karną. Prawda, że część jej leżąca najbliżej bieguna, jest polem składającem się z lodu i śniegu i że niektóre z główniejszych osad są zamieszkane przez wygnańców i skazańców. Lecz oprócz tego są tam tysiące mil żyznej roli, z pięknym klimatem i z wszystkiemi przymiotami, jakich człowiek sobie życzy, i gdzie jeszcze nie postała noga skazańca. Włościanie moskiewscy lubią się osiedlać w pobliżu Tomska. Co rok tysiące mużyków opuszczają dobrowolnie przeludnione prowincye rosyjskie i tworzą nowe gminy w Syberyi, i ci nie troszczą się więcej o mozoły wygnańców, jak angielscy emigranci do Australii dbają o historyę znanej Botany Bay. Ten strumień emigrantów pomnoży się naturalnie skoro podróż będzie łatwiejszą; skoro otworzoną została kolej do Orenburga rok rocznie 7,000 do 8,000 Moskali udawało się na Wschód aby się osiedlić na żyznych obszarach południowego Sybiru lub w stepach kirgizkich. Od czasu gdy Moskale ukończyli kolej od morza kaspijskiego do rzeki Oxus tysiące wieśniaków udaje się do osad w Turkostanie.

Jeszcze jedną korzyść odniesie Rosya przez budowanie tej kolei a tą jest handel na Oceanie Spokojnym. Dotychczas handel ten prowadzono głównie po liniach angielskich. Z północnej części morza spokojnego przewożą się towary kolejami w Canadzie i Stanach Zjednoczonych i przesyłają się potem okrętami do Europy. Towary z środkowej części wybrzeża dostają się do Europy przez kanał Suez. Od czasu, gdy Japonia i Chiny zostały otworzone dla cudzoziemców, handel ten się niezmiernie powiększył i Rosya się stara dostać pewną jego część. Kolej będzie się kończyła w Władywostoku, ztąd zostanie budowana inna kolej do pewnej miejscowości w Chinach a linie parowcowe połączą to miasto z główniejszemi portami w Japonii i Chinach. Ztąd będzie droga o wiele krótszą i tańszą do Europy jak dotychczas i ryzyko będzie o wiele mniejszem, jak na morzu. Nie wiemy czy prawdą jest, że herbata traci swą dobroć przez podróż morzem, lecz odtąd Europejczycy nie będą potrzebowali się uskarżać, gdyż dostaną herbatę drogą lądową.

Chociaż na rzekach syberyjskich znajduje się wiele linii parowcowych, to jednak potrzeba dziesięć tygodni, aby przebyć całą Syberyę i podróż kosztuje $500. Wyjeżdżając z Europy człowiek udaje się koleją do Niżnego Nowgorodu i ztąd latem parowcem do Perm. Od Perm prowadzi kolej przez góry uralskie do Ekaterinberga i do Tiumin. Począwszy od Tiumin'u poczyna się prewdziwa podróż syberyjska saniami zimą a parowcami po większej części latem. Inna droga z Syberyi do Europy prowadzi przez Orenburg, która atoli prowadzi do mało zaludnionej okolicy. Pomiędzy niemi leży trzecia droga ze Samara do Ufa. Kolej jest prawie ukończoną a ze Złataustego w pobliżu Ufa ma wychodzić wielka droga do Władywostoku, która będzie prowadziła przez Tszeliab, Kurgan, południową część okręgu Ishem, Omsk, Tomsk, stacyę nad jeziorem Bajkał, przez rzekę Oldoga lub Ura, złotodajne pola górnego Amuru, środkową część rzeki Zey, środkową Bureię, mały Khingan, Khabarówkę nad Amurem, i dolinę Ussuri. Ta droga nie będzie wcale współzawodniczyła z wielkiemi liniami wodnemi. Nie będzie też szkodziło że kolej nie będzie przechodziła przez główne miasta, gdyż wszystkie syberyjskie miasta są małemi i mało co znaczącemi. Irkutsk n. p., największe miasto, liczy tylko 35,000 mieszkańców, Omsk, drugie z porządku, 3 ,000, Tomsk 25,000, Tobolsk, Barnaul i Krasnoyarsk 15,000 każde i Tiumin 13,000. Są tam jeszcze cztery miasta mające po 10,000 mieszkańców, a resztę można tylko wsiami nazwać. Głównym celem nowej kolei jest więc przeprowadzenie prostej linii od Europy do Oceanu Spokojnego.

CHICAGO.

Sprawa morderców Dr. Cronina jest znowu na porządku dziennym. Policya chicagoska, pomimo iż niektórzy akterzy w tej tragedyi siedzą za murami więzienia w Joliet, nie ustawała w szukaniu i innych współdziałaczy w tej sprawie. I tak udało im się w tych dniach aresztować w St. Louis niejakiego Smith (nazywa się właściwie J. B. Kelly), który miał dr. Cronin'a zawieźć do domu, w którym został zamordowanym. Tymczasem nie mogli pani Conklin ani John Scanlan poznać tego, który po dr. Cronina przybył, ani też go nie mogli poznać kupcy Hatfield i Throckmorton, u których miał kupić różne rzeczy w czasie zamordowania Cronin'a. Wynikiem było, że musiano go uwolnić. Kelly nie zażądał nawet wynagrodzenia od szefa policyi za nieprzyjemności jakich doznał przez przymusową podróż z St. Louis. Podobno chce się pokazywać w muzeach dziesięciocentowych.

— Hing Lee, Chińczyk posiadający pralnię na rogu 14 i Jefferson ul. został w czwartek uwięzionym za straszną zbrodnię, którą popełnił na osobie 13. letniej Anny Bernstein. Tydzień temu doniesiono policyi, że do pralni tej uczęszcza dużo młodych dziewcząt, i zarazem zauważył grosernik pewien mieszkający w pobliżu Chińczyka, że młoda Bernsteinówna w ostatnich czasach wydawała podejrzliwie wiele pieniędzy. Wynikiem było, że policya zwróciła swą uwagę na pralnię. W czwartek po południu, gdy wiedziano, że ptaszek znajduje się w klatce, weszli do mieszkania i przekonali się, że domysły ich nie były fałszywemi.

Dziewczyna, ładna sierota, mieszkająca niedaleko od pralni na 14 ulicy, wyznała, że miewała zbrodnicze stósunki z Chińczykiem, i że i inne młode dziewczęta odwiedzały tę pralnię.

— Około 300 właścicieli miało w piątek na wieczór zgromadzenie w Baer'a hali, róg Chicago i Milwaukee Av., dla utworzenia towarzystwa, któreby walczyło przeciw projektowi "L" kolei (wyniosłej) na Milwaukee Ave.

— W sobotę, rocznicę urodzin Jerzego Washingtona, chcieli robotnicy w zbrojowni drugiego pułku piechoty urządzić demonstracyę dla ośmiogodzinnej pracy, lecz było tak mało widzów (około 350), że mowy trwały zaledwie dwie godziny.

— Powiadają, że kapitaliści angielscy chcą zakupić tutejsze jatki (stock yards) i chcą za nie zapłacić $30,000,-000.

— O'Donnell, jeden z tych którzy chcieli przekupić przysięgłych w procesie dr. Cronin'a, został skazany na trzy lata więzienia. Jeden z oskarżonych Graham znajduje się w Meksyku, inni podali się za świadków dla oskarżenia (turn state's evidence) i tak skupiło się wszystko na O'Donnell'u.

— W nocy z czwartku na piątek włamali się złodzieje do kościoła św. Bonifacego na rogu Noble i Cornell ulic, otworzyli tabernaculum i porozrzucali świętości w niem się znajdujące. Musieli to być uczeni złodzieje kościelni, gdyż zabrali tylko najkosztowniesze przedmioty i porozrzucali koło ołtarza mniej wartościowe rzeczy. Cokolwiek przeszło dwa tygodnie temu został także obrabowany jeden z kościołów katolickich na zachodniej dzielnicy miasta.

— Proces tych, którzy mieli spowodować dnia 27go września 1889 roku nieszczęście kolejowe w South Englewood zakończył się uniewinnieniem oskarżonych.

— Nie daleko od Milwaukee ave pod No. 735 Girard ulicy znaleziono w niedzielę na wieczór prawdziwą jaskinię, w której chłopcy i dziewczęta, z których niektóre nie liczyły jeszcze lat 12, oddawali się rozpuście. Piwnicę (basement) oświecała lampa wisząca na sznurku, stoły zbite z nieheblowanych desek stały przy ścianach; na stołach leżały stare, potłuszczone karty i w kącie znajdowało się kilka blaszanych naczyń. Tutaj schodzili się chłopcy i dziewczyny, bawili się i grywali w karty. Policya przybyła cokolwiek zapóźno, aby kogokolwiek z kostumerów schwycić, natomiast zabrała z szulerni Maryi Rotham, No. 895 Milwaukee Ave., 17 małoletnich chłopców, którzy tam grali w karty i pili. Marya Rotham musiała się udać do więzienia wraz z kostumerami.

— Panowie rabuśnicy nocni używają teraz elektryczności dla obrabowania ich ofiar. W piątek wieczorem wracała pani Jacobsen od pewnej chorej do swego mieszkania pod No. 325 W. Chicago ave. gdy na rogu Centre i Milwaukee ave. dwóch ludzi do niej się przybliżyło. Jeden z nich przytknął do jej ręki kawał kruszcu i w tej chwili zostało całe jej ciało wstrząśnięte, wskutek czego na chwilę utraciła przytomność i upuściła torebkę i paczkę, którą miała pod ręką. Tego też właśnie chcieli złodzieje, którzy już się ulotnili ze zdobyczą, nim pani J. odzyskała przytomność. — Podobny przypadek spotkał pannę Czarkowską z Noble ulicy.

— Ogólną radość wywołała w poniedziałek na wieczór nowina, że wystawa światowa odbędzie się w r. 1892 w Chicago. Demonstracyi ogólnych jednakowoż nie było.

— Na trzydzieści lat więzienia z ciężką pracą został w poniedziałek skazany Michael Bourk za zbrodniczy napad na 12 letnią jego bratankę Aggie Bourk i na 14 letnią Alice Agnew.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Hamburg, 24 lutego. Gdy dzisiaj rano mnóstwo robotników było zatrudnionych przy budowie hali koncertowej „Flora", spadła żelazna kupola z budynku i pogrzebała 38 ludzi w gruzach. Wydobyto pięć trupów i 8 ludzi ciężko ranionych. O losie pięciu innych nie ma pewności.

Berlin, 24 lutego. Emin Pasza doniósł przyjacielowi, że nie przyjmuje gubernatorstwa nad wschodnim Sudanem ze stolicą Suakim, ofiarowanego mu przez Khediwa Egiptu i że postanowił powrócić do Wadelai i zdobyć prowincyę podzwrotnikową dla Niemców.

Paryż, 24 lutego. Donoszą, że 500 ludzi z wojska króla z Dahomey napadło na załogę francuzką w Kotonon w Senegambii, lecz zostali odparci utraciwszy 65 ludzi.

Paryż, 24 lutego. Gdy się dowiedziano, że rząd chce ułaskawić księcia Orleans, postanowili radykali w izbie deputowanych za żądać amnestyi dla tych, którzy w ostatnich dziesięciu latach zostali skazani za udział w rozruchach robotniczych. Rząd walczył przeciwko temu wnioskowi, który przepadł większością 325 przeciw 191 głosom.

— Książe Orleans został odprowadzony do więzienia w Clairvaux, które się znajduje w opactwie założonem w r. 1114 przez świętego Bernarda. Więźniowie tamtejsi muszą po większej części prząść bawełnę i len.

Berlin, 24 lutego. Obecnie nadeszły sprawozdania urzędowe ze wszystkich okręgów wyborczych. Zostało wybranych 245 posłów, w 151 okręgach są potrzebne powtórne wybory. Wybrano: 52 konserwatywnych, 16 członków partyi państwowej, 90 członków „centrum", 22 niemieckich wolnodumców, 21 socyalistów, 12 Alzaczyków, 14 Polaków, dwóch Guelfów i jednego Duńczyka.

— Król wirtembergski leży w konaniu.

Rzym, 24 lutego. Tu dało się uczuć trzęsienie ziemi, które wywołało niezmierny popłoch.

Petersburg, 22 lutego. Rząd dla ulżenia cierpień banitów do Syberyi zakupił parowiec, który ich będzie woził Wołgą, podczas gdy dotychczas przewożono ich staremi łodziami, na których byli wystawieni na różne przykrości.

Warszawa, 24 lutego. Do wiadomości o znalezieniu 14 dziecięcych trupów pod podłogą spalonego domu, dodają, że akuszerka Skoblińska już dawno prowadziła interes robienia aniołków z dzieci i sama podpaliła dom, poczem z niejakiej odległości przypatrywała się szerzeniu się płomieni.

Pittsburg, 24 lutego. Za wnioskiem tutejszych fabrykantów Schoerberger & Co., sędziowie zakazali strajkerom zgromadzać się w pobliżu fabryki powyższej firmy lub przeszkadzać innym w pracy. Firma twierdzi że strajkerzy grożą robotnikom, z których wielu z obawy porzuciło znów pracę. Strajkerzy powiadają, że nie grożą nikomu.

New York, 24 lutego. Wczoraj wylądowało tutaj 1138 cudzoziemców.

Helena, Mont., 24 lutego. Z całej Montany donoszą o wielkiej śnieżycy połączonej z burzą. Ciepłomierz wskazuje 10 stopni pod zerem. Dmie wiatr przenikający. Chodownicy bydła obawiają się straty bydła.

Rozmaitości.

* Legislatorzy w północnej Dakocie przeznaczyli połowę ich pensyi t. j. $23.250 na zakupno zboża na siew dla biedę cierpiących farmerów.

* W Nowym Yorku umarł dnia 22 lutego milioner Jan Jacob Astor. Był blisko 60 lat starym i pozostawił majątek w wysokości 150,000,000 dolarów.

* W St. John, N. B., schwycono w tych dniach Fred'a A. Walton, który miesiąc temu ukradł z bióra Pacific ekspress kompanii $35,000. Znaleziono przy nim jeszcze $7000.

* W Belvidere, Illinois, upił się niedawno temu niejaki Patrick Hogan i zmarzł. Wdowa zaskarżyła o wynagrodzenie nie tylko kilku salonistów, lecz także browarza Peacok w Rocford, Ill., który im piwa dostarczał. Sędzia pewien w Rockford skazał browarza na zapłacenie $800. Peacock atoli apelował, gdyż nie uznaje, że on jest odpowiedzialnym za śmierć Hogan'a.

* W Cheyenne, Wyoming, strzelał 16letni Eugene Callahan trzy razy do 15letniej Maud Hall, ponieważ mu dała odkosza, poczem także do siebie strzelił. Dziewczyna nie została wcale naruszoną przez kule, lecz siebie trafił nierozsądny chłopiec zbyt dobrze, bo umarł na miejscu.

* W tych dniach sprawdziła legislatura stanu Iowa ostatni wynik wyborów. Demokrata Boies został obrany większością 6564 głosów gubernatorem, a republikanin Poyoser 1682 głosami wicegubernatorem.

* Wielkie przedsiębiorstwo chcą wywołać w życie chicagoscy i milwaucey kapitaliści w Findlay, Lima, Delphos, Cyqnet i Upper Sandusky w Ohio. Chcą bowiem założyć wielkie olejociągi i fabryki do czyszczenia oleju, na co chcą wydać pięćdziesiąt milionów dolarów.

* W Martinsville, Ind., strzelił niejaki Albert McConnel, cierpiący na obłąkanie religijne, podczas nabożeństwa temperenclerskiego do pastora i ranił go. Człowiek ten, którego z wielką biedą tylko można było rozbroić i uwięzić, oświadczył, że Bóg mu kazał zastrzelić pastora.

* Najstarszy testament, który dotychczas jest znanym (jest 4500 lat starym) odkryto w tych dniach w Kahan'ie w Mezopotamii.

* Senat stanu Washington uchwalił, że odtąd mają się odbywać wybory według systemu australskiego.

* W izbie niższej legislatury stanu Iowa zapanował nareszcie pokój. Przez pięć tygodni nie było można zajmować się sprawami stanu, ponieważ republikanie i demokraci, którzy mają porówną liczbę członków, starali się o przewagę. Teraz ugodzono się. Przezydentem izby niższej (Speaker) został wybrany demokrata Hamilton, podczas gdy republikanie zajmują prawie wszystkie inne główniejsze urzęda.

Gwiazda Betlehemska.

Astronomiczne obliczenia wskazują, że w r. 1890 będziemy świadkami dziwnego zjawiska. Szósta gwiazda zostanie dodaną do pięciu gwiazd stałych znajdujących się w konstelacyi Cassiope. Jeżeli gwiazda ta się ukaże w roku 1890 natenczas będzie to po siódmy raz od początku chrześciańskiej ery. Ostatnim razem została odkrytą przez Tyho de Brahe w r. 1572, który opisuje ją, jako gwiazdę pierwszej wielkości, którą nawet podczas dnia można było widzieć; lecz po trzech tygodniach utraciła swój blask, a po 17 miesiącach gwiazda ta znikła tak nagle, jak się była okazała. Gwiazdę tą widziano także w r. 1264 i 945 podczas panowania króla Ottona. Powiadają, że ciało to niebieskie jest gwiazdą betlehemską i zdaje się, że objawia się raz w 315 latach. Odciągając po 315 lat od 945 dójdziemy do roku Narodzenia Pańskiego a dodając po 315 do 945 gwiazda musiałaby być widzianą w r. 1260, 1575 i 1890. Dr. Palisa z obserwatoryum wiedeńskiego powiada atoli, że nie ma żadnych dowodów, że gwiazda odkryta przez Tycho do Brache jest tą samą, którą widziano w r. 945. Istnieje wiele gwiazd, które po upływie kilku, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat znów się okazują, lecz tak dalece nie ma żadnych prawideł, na których mocy możnaby obliczyć kiedy powróci gwiazda widziana w r. 1572.

Listy polskie na poczcie.

6	Angeski F.	189	Modlinski M.
8	Barowski J	203	Olszewska F.
13	Bejda A.	205	Orlikowski B.
27	Brotko J.	206	Oświecoński S.
32	Bubutka F.	214	Pietwaszka S.
37	Byctowski A.	215	Pietrow W.
38	Czarnecki M.	218	Proszecki J.
3?	Cerwenka W.	219	Ptaszyński M.
40	Ciejewski J.	221	Kamiński F
43	Cuprenski A.	222	Kaminski J.
48	Dubski A.	231	Rochowicz T.
49	Dob k St.	238	Rydziński F.
50	Dropała J.	239	Sauter B
64	Ferek W.	240	Sautkiewicz S.
77	Gopiński J.	243	Szalański A.
86	Gordon A.	247	Szemarska B.
98	Gradzianka K.	265	Sobolewski F.
112	Hojda J.	266	Sokotowski F.
114	Howarka J.	268	pal B.
123	Hyndus J.	271	Staniszewski J.
124	Ignac J.	272	Steclok W.
128	Janelski S	277	Swiątkowski A.
137	Klonowski J.	278	Swiątkowski F.
139	Kotlar J	279	Szarafiński F.
140	Kojecki S.	280	Szczerbicki T.
142	Kostrzewski T.	281	Szczepiński F.
145	Kurcinski J.	282	Sztopka M.
147	Kuropatwa St.	283	Szybist F.
148	Lack wski M.	285	Tamasek M.
159	Lemański J.	300	Wemiński J.
169	Lukowski M.	301	Westowski S.
171	Malisbicka B.	304	Wojnński M.
173	Maniok St.	305	Wróbel A.
175	Marcinkowski F.	308	Zahajkiewicz S.
186	Misiewicz J.	309	Ziendach I.
187	Mirecki T.	312	Zymkowski T.

Uzyskanie prawa na Amerykę do przetłumaczenia i drukowania w polskim języku katechizmów (mniejszy i większy) ustanowionych na trzecim plenarnym Soborze w Baltimore, Md., dla W. Dyniewicza:

Peoria, Dec. 7, 1889.
To Mr. W. Dyniewicz,
532 Noble Street.
Chicago, Ill.

My Dear Sir! You have my full consent to translate the Baltimore Catechism in to the Polish language and publish it.

† J. L. SPALDING,
Bishop of Peoria.

Imprimatur:
JOHN CARDINAL MC CLOSKEY,
Archbishop of New York.
New York, April 6, 1885.

The Catechism ordered by the Third Plenary Council of Baltimore, having been diligently compiled and examined, is hereby approved.

† JAMES GIBBONS,
Archbishop of Baltimore,
Apostolic delegate.

Baltimore, April 6, 1885.
Copyright, 1885. by J. L. SPALDING.
All Rights reserved.

Powyższe prawo zostało zabezpieczone w Washingtonie i Katechizmy Trzeciego Plenarnego Soboru są w druku.

Mniejszy Katechizm zajmuje 36 stronnic.

Większy Katechizm zajmuje 72 stronnice.

Będą bardzo tanio bo ich się drukuje w wielkiej ilości.

Upraszam Wielebnych Księży, Zakonnice i Nauczycieli o doniesienie mi, ile mniej więcej egzemplarzy Małego Katechizmu i Większego będą mogli spotrzebować w dwóch lub trzech latach. Koszta bowiem nakładu rozliczą się od tej liczby druku.

Sługa
W. DYNIEWICZ.

Następujący panowie nadesłali prenumeratę na 1001 Nocy:

96	Ant. Kapałka, United	2.50
97	J. Rynkiewicz, Boise City,	2.50
98	Jos. Przybysz, Detroit,	2.50
99	Fr. Wroblewski, St. Louis	2.50
100	Adam Wacławski, Medina	2.50
101	Jan Kachelak, Toledo	2.50
102	Jan Kottlar, Columbus	2.50
103	Jos. Trosill, Stockton	2.50
104	Herman Janko, Dubois	2.50
105	Jakób Ziemba, Detroit	2.50
106	Ignacy Chrośniak, St. Paul	2.50
107	Piotr Brzozowski, Cleveland	2.5

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski. Jakób Johnson Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK J Sznbarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak. i A. Kaehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) które może kupić na każdej poczcie.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Ceny Targowe.

Chicago, 26 lutego, 1890.

Pszenica, buszel	50—76½
Kukurudza	23½—27½
Owies	19½—25
Żyto	43½—44
Wieprzowina	9 70
Smalec, 100 funtów	5.70
Masło zwykłe	3—10
" dobre	13—22
" śmietankowe	15—27½
Jaja, tuzin	14
Siano, tymotka No. 1.	8.05—9.50
" " No. 2.	7.00—8.00
preryowe	5.00—7.00
Kartofle, buszel	25—42
Żywe świnie	3.50—4.05
Owce	3.50—6.50
Spirytus	1.02
Kawa, funt Java	26— 30
" Rio	19—23½
" Mocha	22
Cukier, cut-loaf, funt	7½
"standard granulated	6½
" standard A	6¼
" żółty	5½—5¾
Łój	3½—4.
Cybula, beczka	3.50—4 00
Fasola	1.45—1.60
Groch, buszel	70—72
Indyki żywe, funt	9—13
Kaczki	10—12
Kury	8—9
Wełna, funt	7- 28
Cytryny, pudło	4.00—5.00
Jabłka, beczka	2.50—4.50
Krowy, 100 funtów	2.35—5.75
Ser,	7½—10½
Kapusta, sto	6.00—7.00
Jęczmień	22—48
Gęsi, funt	5—7
Pomarańcze, pudło	3.00—5.00
Jabłecznik (16 gal.)	1.75—2.00
Tymotka (siemię)	1.17—1.22
Koniczyna	2.00—3.50
Sałata, tuzin	25—30
Cybula młoda, tuzin	20—25
Rzodkiew "	25—75
Poziomki, kwarta	40—50
Ogórki, tuzin	1.50—2.50
Pomidory, pudło	75—1.00
Len	1.39
Miód funt	7—9